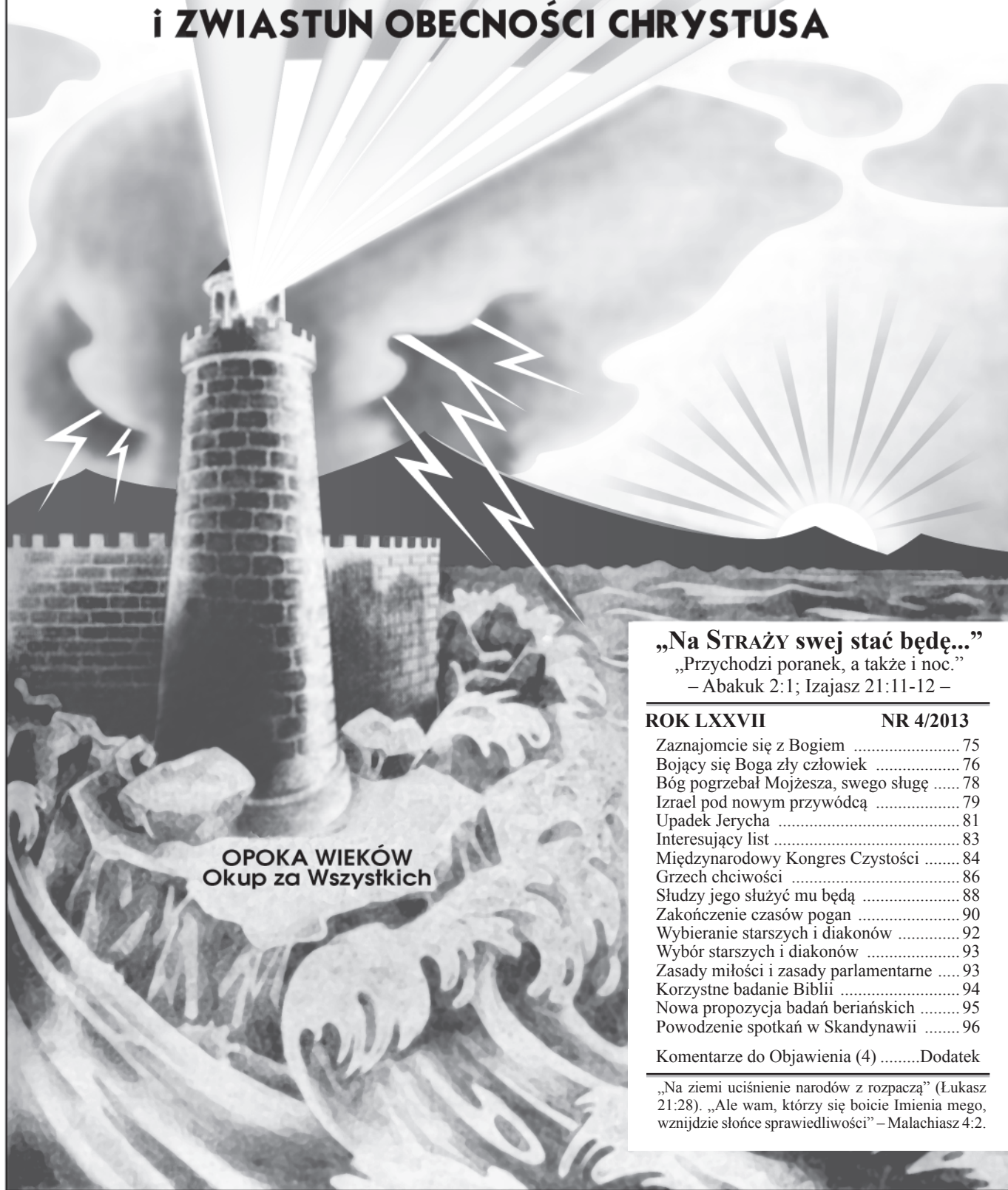




STRAŻ

i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA



**OPOKA WIEKÓW
Okup za Wszystkich**

„Na STRAŻY swej stać będę...”

„Przychodzi poranek, a także i noc.”

– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXVII

NR 4/2013

Zaznajomcie się z Bogiem	75
Bojący się Boga zły człowiek	76
Bóg pogrzebał Mojżesza, swego sługę	78
Izrael pod nowym przywódcą	79
Upadek Jerycha	81
Interesujący list	83
Międzynarodowy Kongres Czystości	84
Grzech chciwości	86
Słudzy jego służyć mu będą	88
Zakończenie czasów pogan	90
Wybieranie starszych i diakonów	92
Wybór starszych i diakonów	93
Zasady miłości i zasady parlamentarne	93
Korzystne badanie Biblii	94
Nowa propozycja badań beriańskich	95
Powodzenie spotkań w Skandynawii	96

Komentarze do Objawienia (4)Dodatek

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

- ... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;
- ... że w międzyczasie trwa proces obciosowywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu”, a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;
- ... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;
- ... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;
- ... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;
- ... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym
dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu

Wydawnictwo „Straż”, Skr. poczt. 13, 78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at, **internet:** http://straz.at

Czasopismo „Straż” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Czasopismo STRAŻ zamieszcza wyłącznie teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C. T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C. T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Jego wznowienie w 2008 r. ma w zamyśle zachowanie stuletniej równoległości z czasopismem THE WATCH TOWER.

W tym numerze przedstawiamy kolejną serię komentarzy do lekcji Międzynarodowej Szkoły Biblijnej. Tym razem dotyczą one ostatniego okresu wędrówki Izraela oraz podboju Kanaanu. W progach 1914 r., w którym spodziewano się rozpoczęcia manifestacyjnej części Królestwa, odżywiają naturalnie tematy chronologiczne. W numerze z 15 grudnia 1913 przedrukowano znany już artykuł „Wiedza i wiara względem chronologii” [R-4067 Straż 8/58, 5/78, 6/80]. Rozważano również tempo, w jakim będą zachodziły oczekiwane zmiany. Pomimo poczucia bliskości czasu stosunkowo wiele uwagi poświęcano tematowi organizacyjnym, pojawiającym się w społeczności badaczy Pisma Świętego. Zaś z listu br. Lundborga dowiadujemy się nie tylko o powodzeniu pracy ewangelizacyjnej w Szwecji, ale także o chorobie Wydawcy. Nie przeszkodziła mu ona jednak w udaniu się na Międzynarodowy Kongres Czystości Moralnej. Zapraszamy do czytania!



Zaznajomcie się z Bogiem

„Aleć doskonałym należy twardy pokarm, to jest tym, którzy przez przyzwyczajenie mają zmysły wyćwiczone ku rozeznaniu dobrego i złego” – Hebr. 5:14.

W tekście tym Apostoł posługuje się znaną fizyczną prawdą po to, by zobrazować ważną prawdę duchową. Tak jak małe dzieci mogłyby się zadławić lub doznać uszkodzenia systemu trawienego, spożywając twarde pokarmy, które z pożytkiem mogłyby przyswajać już jako dorośli, tak i – stwierdza Apostoł – duchowe niemowlęta potrzebują prostych prawd, aby na nich urosły i rozwinęły charakter oraz nauczyły się doceniać Boży plan. To, że twardy pokarm jest dla dorosłych, jest faktem bezdyskusyjnym. Dorośli mają swobodę wyboru, jakie pokarmy im najlepiej służą – które są smaczne, które są najpożyteczniejsze; chodzi o to, by wybierać mądrze. Wszyscy wiemy, że pewne pokarmy, które odpowiadają jednemu, nie odpowiadają innemu. Jedzenie smakujące komuś jednemu nie musi smakować drugiemu.

Stosownie do tego, na ile ktoś docenia i z pożytkiem przyjmuje pokarm, który jest dla niego najlepszy, będzie wzrastał i czerpał zeń siłę. Tak jest i z osobami w Chrystusie. Jest taka obfitość na Pańskim stole, że gdy doń zasiadamy, każdy może znaleźć pokarm dostosowany do swych własnych potrzeb w danym czasie. Niektórzy potrzebują wiary, drudzy cierpliwości, inni wytrwałości itd. Gdy każdy z osobna osiąga znaczny stopień rozwoju chrześcijańskiej wiedzy i chrześcijańskiego doświadczenia, powinien być w stanie określić, jakie elementy Słowa Prawdy są w jego przypadku niezbędne dla wyrównania braków w jego charakterze. Na początku chrześcijańskiego ćwiczenia jest się niezdolnym do jasnego zdefiniowania, co jest dobre, a co złe. Umysł dziecka może źle interpretować Pismo Święte lub tak zestawiać wersety – wyrywając je z poszczególnych kontekstów – że uzyska błędne wnioski. Umysł dojrzały dostrzeże, że takie połączenie wersetów jest szkodliwe.

WADLIWA OCENA DOBRA I ZŁA

Niektórzy chrześcijanie błędzą w zakresie prawd biblijnych i robią z nich zły użytek. Przykładowo, nasz poczciwy brat Kalwin zdecydowanie nie posiadał właściwej oceny dobra i zła. W rezultacie, zamiast wywiedzenia dobra z nauki o wyborze Kościoła, wyprowadził z niej bardzo złą doktrynę, mianowicie, że ci, którzy nie są wybrani, są przeklęci. Jego nowy umysł nie był dostatecznie rozwinięty, by dobrze rozbierać Słowo Prawdy (2 Tym. 2:15). Każdy, kto w wystarczającym stopniu docenia Boski charakter, wiedziałby, wbrew złym naukom, że Bóg rozmyślnie nie skazałby naszej rasy na wieczne męki, zanim stworzył człowieka.

Dzisiaj wielu ludzi nie ma swych zmysłów dostatecznie wyćwiczonych przez używanie rozumu. Oskarżają

Wszehmocnego o coś, czego nie wymyśliłaby żadna ludzka istota. Wyrażenie „mają zmysły wyćwiczone” odnosi się nie tylko do umysłu, ale obejmuje również serce. Brat Kalwin miał wyraźnie bardzo zdolny umysł, ale brakowało mu właściwej wspólnoty z Panem w sercu. Bo gdyby poznał charakter Pana, wiedziałby, że doktryna o wiecznych mękach była przeciwna każdemu elementowi Boskiego charakteru (zob. Jer. 7:31, 19:5).

O ile umiemy to osądzić, brat Wesley musiał być bardzo rozwinięty pod względem duchowej oceny Pańskiego charakteru. Wątpimy, żeby Wesley rozumował bardziej logicznie niż Kalwin – może i mniej – ale zdecydowanie pozostawał w harmonii serca z Bogiem. Wesley bardzo słusznie wnioskował, że było niemożliwe, by Bóg stworzył taki plan, jaki przedstawiał Kalwin. Jeśli chodzi o nasz własny przypadek, to wiemy, że moglibyśmy mieć powierzchowną wiedzę, a jednak posiadać ów duchowy rozwój – poznanie Boga sercem. Mamy starać się nie tylko o intelektualną znajomość Biblii lub zapoznanie się ze słowami Biblii, ale także o to, by cenić uczucia i ducha, jaki kryje się za tymi słowami – charakter naszego Ojca i naszego Pana Jezusa Chrystusa, to, jakiego są Oni usposobienia i jakiego my również mamy być.

GŁĘBOKIE BADANIE KORZYSTNE

Gdy ludzie w naszych dniach mówią o badaniu Biblii, rzadko mają na myśli badanie i docenianie głębszych duchowych prawd, jakie są tam prezentowane. Zadowalają się raczej rozważaniem geografii, historii, psychologii itp. Gdy patrzymy na taki stan rzeczy, zmusza nas to do wniosku, że dzisiaj, podobnie jak za dni Apostoła, większość chrześcijan potrzebuje, żeby ktoś ich znów nauczył, jakie są pierwsze zasady nauki Chrystusowej.

Apostoł Piotr (1 Piotra 2:2) również mówi, że „szczerę mleką słowa Bożego pożądajcie, abyście przez nie urosli”. My wszyscy potrzebujemy prostych rzeczy. Ale duchowe niemowlę, które nie rośnie, nigdy nie osiągnie wieku dojrzałego. Nigdy nie będzie królem i kapłanem. Potrzebujemy prawdziwej znajomości Boga. „A toć jest żywot wieczny, aby cię poznali, samego prawdziwego Boga, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa” [Jan 17:3] – by nie tylko dowiedzieli się o Bogu i o Jezusie Chrystusie, ale żeby Ich poznali w sensie osobistego zaznajomienia się z Nimi, żeby znali Ich poprzez posiadanie tego samego świętego ducha oraz wzrastanie w nim; by Ich poznali poprzez badanie „głębokich rzeczy Bożych”.

Bojący się Boga zły człowiek

– 2 LISTOPADA [1913] – 4 MOJŻ. 22:1 – 23:10 –

„Mąż umysłu dwoistego jest niestateczny we wszystkich drogach swoich” – Jak. 1:8.

Po wejściu Izraelitów do Kanaanu i pełnym uznaniu Izraela za Boży naród wybrany okazało się, że wszelkie stosunki między Bogiem a poganami zostały przerwane. Przedtem ludzie wierzący w Boga byli mniej lub bardziej przez Niego uznawani, na przykład Abraham, Ijob, Melchisedek czy Balaam, który stanowi główną postać dzisiejszej lekcji. Balaam mieszkał nad rzeką Eufrat, w kraju, który opuścił Abraham, wyruszając do Kanaanu. W bliższej i dalszej okolicy był on znany jako ten, którego zapowiedzi – czy to odnośnie zła, czy dobra – na pewno się spełniały. Innymi słowy, był uważany za wyrocznię.

Gdy król Moabu zauważył, że Izraelici pokonują wszystkich, z którymi walczą, bardzo się bał, mimo że nie naprzykrzali się oni Moabitom. Po radzie ze starszymi midiańskimi wysłał posłów, by znad odległego o czterysta mil Eufratu sprowadzili Balaama, aby za odpowiednią zapłatę przeklinał Izraelitów.

Prorok Balaam pytał Pana, czy ma iść na tę misję, czy nie. Odpowiedź brzmiała: Nie; Izrael był błogosławiony przez Pana, a nie przeklęty. Balaam przekazał swą decyzję i posłowie powrócili. Balak jednak był niezwykle stanowczy i wysłał nowych posłańców, wyżej postawionych, oferując lepszą zapłatę. Balaam znał Pańskie zdanie w tej sprawie, ale miłował pieniądze i miał nadzieję, że jakimś sposobem uzyska nieco z tej zapłaty niesprawiedliwości. W odpowiedzi na ponowne zapytanie, czy ma pójść z owymi mężami, czy nie, otrzymał pozwolenie.

W drodze Balaam został upomniany przez swego osła. Anioł Pański stanął na ścieżce w tak wąskim miejscu, że gdy osioł ujrzał anioła, nie mógł go ominąć. Oczywiście Balaam nie został otwarty i nie widział on anioła. Okładany kijem osioł zaprotestował. Nawet ten cud nie powstrzymał Balaamowej żądzy. Pożądał bogactwa i zrobiłby wszystko, co w jego mocy, aby je uzyskać – zatrzymałby się jedynie wówczas, gdyby musiał.

Balaam został z honorami przyjęty przez Balaka, króla Moabu. Nakazał, by zbudowano ołtarze i przygotowano ofiary, jakie miały zostać złożone Bogu. Chciał zachować pozory pobożności, jakkolwiek zamierzał postąpić wbrew Boskiej woli, którą już przecież znał. Złożono ofiary, prorok rozpoczął swoje proroctwo, a król miał nadzieję, że będzie to przekleństwo, lecz w rzeczywistości było to błogosławieństwo, gdyż słowa pochodziły od Boga. Jak napisał św. Piotr: „Od Ducha Świętego pędzeni będąc mówili święci Boży ludzie” (2 Piotra 1:21). Król narzekał, że zamiast przekleństwa zostało wypowiedziane błogosławieństwo. Balaam protestował, twierdząc, że od początku zapowiadał, iż nie może przekazywać niczego innego jak tylko Boże poselstwo.

Rozczarowany król, pełen strachu przed Izraelem, starał się z pomocą czarnej magii jakoś im zaszkodzić. Wziął proroka na inne miejsce i przynaglił go, by patrząc na nich stamtąd, przeklął przynajmniej tę część, którą ujrzy. Znowu wybudowano ołtarze i znowu złożono ofiary. I ponownie zamiast spodziewanego przekleństwa przyszło błogosławieństwo. W coraz większej złości i desperacji

król naciskał, że jakaś część musi zostać przeklęta i powołał proroka na jeszcze inne miejsce, skąd można było dostrzec jeszcze mniejsze skrzydło zastępów izraelskich. Ale i tutaj – po raz trzeci – rezultatem było błogosławieństwo, a nie przekleństwo.

MAŻ UMYSŁU DWOISTEGO

Dwoistość umysłu proroka Balaama wyraźnie się objawiła w jego postępowaniu, tak jak je prześledziliśmy. Pragnął on być prorokiem Pana i wypowiadać Jego słowo w Jego imieniu, ale pożądał również bogactw i zaszczytów, jakie się z nimi wiążą. Pragnął tego, czego Boska opatrność nie uważała za najlepsze dla niego. Zło i dobro – droga Boża i droga bogactw – obie miał przed sobą. Którą wybierze całym swoim sercem? Nie obrał żadnej z nich. Chciał iść obiema – być sługą i rzecznikiem Boga oraz dostawać zapłatę za robienie czegoś przeciwnego (2 Piotra 2:15-16).

Niestety, jakże wielu i w każdym okresie ma ducha Balaama! Jezus ostrzegał przed tym duchem, mówiąc: „Nie możecie Bogu służyć i mamonie”. Wielu uważa, że słowa Mistrza są prawdą! Zdają sobie oni sprawę, że Pan pozbawiłby swych rad i swego towarzystwa tych, którzy poważają w swych sercach nieprawość, ale nawet jeśli nie miłują służenia jej, to jednak umiłowali jej zapłatę. Pamiętajmy, że Bóg ma wgląd do naszego wnętrza – do serca. Pamiętajmy, co zostało napisane o Jezusie: „Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości; przetoż pomazał cię, o Boże! Bóg twój olejkim wesela nad uczestników twoich” (Psalm 45:8).

Boski stosunek względem naszego Odkupiciela ukazuje zasady Jego sprawiedliwego rządu. Człowiek dwoistego umysłu jest niepewny pod każdym względem – nie jest przyjemny Bogu i nie może być przez Niego przyjęty.

SERCE POSIADAJĄCE SKARB

Mistrz powiedział: „Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze” [Łuk. 12:34]. Ci, którzy przykładają swoje uczucia głównie do ziemskich rzeczy, z trudnością potrafią unikać związanych z tym pułapek. Jedyną bezpieczną drogą dla Balaama była wierność serca względem Boga. Poznawszy Pańskie zdanie w danej sprawie, powinien się z tego ucieszyć i całkowicie odrzucić każdą propozycję popatrzenia w przeciwnym kierunku. Zacił posłowie, którzy przyjęli propozycję króla Balaka, powinni uprzejmie acz stanowczo orzec, że Boska wola jest prawem dla proroka Balaama; że ani przez moment nie powinien on rozważać niczego, co było przeciwne woli Bożej; że pieniądze, bogactwo i zaszczyty jako łapówka za sprzeciwienie się woli Bożej to obraza. Niech każdy z nas stosuje tę lekcję w życiowych sprawach. Niech Bóg będzie na pierwszym miejscu w naszych sercach, ale też w naszych słowach i uczynkach.

Ale nawet jeśli, doświadczeni przez błąd, Balaam zaszedł tak daleko, że wyruszył w drogę z nadzieją na zdobycie złej zapłaty, powinien się być całkowicie opamiętać po zdarzeniu z osłicą. Nawet osioł wiedział, że lepiej nie

próbować działania sprzeciwiającego się Sile Wyższej. Zapewne człowiek może lepiej niż zwierzę wykorzystać większą siłę rozumu i odwagę ludzkiej natury.

Widzimy, że serce Balaama było złe. Nadal usiłował być prorokiem, ale przestawał być świętym prorokiem z każdą minutą, w której igrał z nęcącym bogactwem, zapłatą niesprawiedliwości. Niestety, jego umysł był skażony i zdeprawowany miłością do pieniędzy! Chociaż na zewnątrz wciąż pozostawał wierny Bogu poprzez to, że nie wypowiedział nieprawdziwego poselstwa, to wewnątrz nie był już w harmonii z Bogiem. Infekcja, która zaczęła się od niewielkiej plamki pragnienia pieniędzy, gwałtownie się rozszerzyła, aż zdusiła wszystko, co w człowieku szlachetne i prawe. Zepsucie i zgnilizna, jakie powstały w jego sercu, jak zgnilizna w środku pięknego jabłka, rozszerzyły się tak, że pozostał już tylko zewnętrzny kształt.

Rzekomy wyznawca Boga pograżył się w błocie grzechu swą żądzą otrzymania oferowanych przez Balaka majątkości. Rzekł do króla: Nie mam pozwolenia, by przeklinać Izraelitów, ponieważ są oni błogosławieni przez Pana; chcę ci jednak wyjaśnić, że Pańskie błogosławieństwo jest z nimi, bo są Jego poświęconym ludem, będąc z Nim w związku przymierza, i starają się przestrzegać Jego prawo. Jedynym sposobem, w jaki mógłbyś sprowadzić na Izrael przekleństwo, jest skuszenie ich do nieposłuszeństwa względem Boga.

Pod przewodnictwem Balaama król Balak porozumiał się ze starszyzną ludu midiańskiego i namawiał, aby ich żony i córki uwodziły Izraelitów oraz nakłaniały ich do zmysłowych rytuałów religijnych praktykowanych przez Midianitów. W takim stopniu, w jakim uda im się uwikłać Izraelitów w grzech i bałwochwalstwo, w takim też spadnie na nich przekleństwo izraelskiego Zakonu. Jakże to smutne i jakże prawdziwe, że wiedza jest czymś niebezpiecznym dla tych, którzy ją źle wykorzystują! Jakże prawdziwe jest to i dziś, że nikt nie może być lepszym narzędziem Szatana niż ci, którzy mają pewną znajomość Boga!

BÓG DOZWOLIŁ NA TĘ LEKCJĘ

Bóg mógł przeszkodzić w tych wszystkich machinacjach, tak jak i dziś mógłby powstrzymać złe czyny i złe plany. Pozwala jednak na taki obrót spraw i można się z tego nauczyć wspaniałej lekcji – zarówno w stosunku do tego, co było, na teraz, jak i na okres przejściowy. Podstęp się udał. Niektóre z przedniejszych żon i córek midiańskich pociągnęły niektórych przywódców izraelskich do cudzołóstwa, do czczenia bałwanów i do orgii. Natychmiast plaga dotknęła Izraelitów, zgodnie z ich przymierzem zawartym z Bogiem na górach Synaj, Ebal i Garizim.

Boskie przymierze z Izraelem obwieszczało, że dopóki będą wierni Bogu i Jego Prawu, wrogowie nie będą ich mogli zwyciężyć. Mieli być Jego ludem. Mieli być błogosławieni we wszystkich doczesnych sprawach. Gdy jednak zlekceważą Jego ustawy i popadną w bałwochwalstwo, sprowadzi On na nich rozmaite plagi. Miało to nie tylko stanowić karę za złe postępowanie, ale także służyć jako lekcja, ostrzeżenie, by ich powstrzymać od takich występków, jakie były powszechne wśród pogan.

Musimy pamiętać, że śmierć tysięcy Izraelitów przy takich okazjach była całą karą za ich grzech. Nie byli

oni wrzucani do piekła na wieczne męki, lecz jedynie zasypiali, aby wyczekać lepszego Dnia Mesjasza, czyli pozaobrazowego Mojżesza, kiedy to zostaną obudzeni ze snu śmierci i przywiezieni do pełnego i jasnego poznania tych rzeczy, którymi cieszyli się naówczas co najwyżej w sposób jedynie obrazowy.

Bóg ukarał nie tylko Izraelitów, zgodnie z warunkami ich Przymierza Zakonu, ale również Midianitów i Balaama. Z Bożego polecenia Mojżesz wezwał po tysiąc zbrojnych mężów z każdego pokolenia. Armia ta całkowicie starła Midianitów jako naród, łącznie z Balaamem, prorokiem, który dla zdobycia zapłaty za niegodziwą radę najwyraźniej został, aby nadzorować dzieło nieprawości.

Nasz uwielbiony Odkupiciel zapowiedział w swoim ostatnim przesłaniu dla Kościoła, że niektórzy z Jego naśladowców udadzą się za przykładem Balaama i dla ziemskich korzyści będą kłaść kamienie obrażenia pod nogi braci. Mamy wskazówkę, że nierząd i fałszywy kult będą na wyższym poziomie niż ten, o który potknął się Izrael – nawet jeśli wszystko w obecnej dyspensacji chrześcijańskiej jest pozaobrazowe.

WSPANIAŁE PROROCTWO BALAAMA

Kilka fragmentów z Balaamowego proroctwa bardzo zdumiewa swym wypełnieniem. Na przykład:

Bo z wierzchu skał oglądam go,
a z pagórków będę nań patrzył;
oto, lud ten sam mieszkać będzie,
a między narody mieszać się nie będzie.

* * *

Kto by ci błogosławił, błogosławiony,
a kto by cię przeklinał, przeklęty będzie.

* * *

Ujrzę go, ale nie teraz;
oglądam go, ale nie z bliska;
wynijdzie gwiazda z Jakuba
i powstanie laska z Izraela (...)
i będzie panował....

Zaiste widzimy, że spełniła się zapowiedź, iż Izrael zostanie odłączony od wszystkich innych narodów. Jaki inny naród z tamtych dni pozostał ludem z zachowaną tożsamością?

Jakże prawdziwe jest stwierdzenie, że ci, którzy przeklinali Izraela albo mu szkodzili, sprowadzili na siebie przekleństwo! Gdy dokonamy przeglądu całego okręgu świata, przekonujemy się, że każdy naród, który surowo postąpił z Izraelem, doznał srogiego karania lub zniszczenia. I przeciwnie, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, narody, które błogosławiły Żydom, otrzymały w zamian błogosławieństwo.

Kierunki działania w Królestwie Mesjasza będą się również z tym zgadzały. Scepter powstał z Izraela. Ten, który ma panować nad ziemią, jest według ciała potomkiem Jakuba. Jako gwiazda jasna i poranna, prowadzi On do wspaniałego wschodu słońca – do Dnia Mesjańskiego, który rozproszy noc na tej ziemi i przyniesie błogosławieństwo zamiast przekleństwa.

The Watch Tower, 1 października 1913, R-5322

Bóg pogrzebał Mojżesza, swego sługę

– 16 LISTOPADA [1913] – 5 MOJŻ. 34:1-12 –

„Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych jego” – Psalm 116:15.

Mojżesz jest jedną z najznamienszych postaci na kartach historii. Jego szlachetność odznacza go jako wielkiego patriotę, wodza, sędziego i przywódcę swego ludu; jeszcze wspanialej przejawia się to w jego relacji z Bogiem. Był on uosobieniem posłuszeństwa i wierności jako sługa JHWH. Obrazuje w tym „większego niż Mojżesz”, Mesjasza. Jak czytamy: „Proroka z pośrodku ciebie, z braci twej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój” (5 Mojż. 18:15) – ja jestem małym obrazem czy przedstawieniem tego wielkiego Nauczyciela, Wodza i Króla, którego JHWH pomaże, aby był owym prawdziwym Wybawicielem Izraela i świata z niewoli Szatana, grzechu i śmierci (Hebr. 2:14-15).

Każdy może dostrzec ową wielkość Mojżesza na podstawie zapisów. Każdy może zauważyć, że wymagało to wielkiej odwagi, by porzucić dwór faraona i dzielić los ze swoimi braćmi, z narodem żydowskim, oraz stać się ich wodzem w wyprowadzeniu z niewoli do Ziemi Obiecanej. Każdy może dostrzec patriotyzm tego męża, gdy jako pośrednik swego ludu błagał Boga o przebaczenie ich przewinień, odmawiając propozycji zgładzenia narodu, a ocalenia tylko jego i jego rodziny jako dziedziców obietnicy. Każdy może dostrzec ową wielką wiarę w Boga, jaka niezbędna była w przypadku pozycji zajmowanej przez Mojżesza. Jednak tylko stosunkowo nieliczni dostrzegają prawdziwą głębię charakteru Mojżesza; tylko niewielu pojmuje rzeczywistą sytuację i uzmysławia sobie Boskie powołanie narodu izraelskiego oraz dzieło Mojżesza jako ich pośrednika.

MOJŻESZ, SŁUGA BOŻY

Nie da się nie odczuwać współczucia dla tego wspaniałego Bożego sługi – „najskromniejszego ze wszystkich ludzi, którzy są na ziemi” [4 Mojż. 12:3 NB] – w związku z owym szczególnym wydarzeniem, które, jako kara, zagroziło mu wejście do Kanaanu wraz z ludem oraz uczyniło zeń w sposób symboliczny obraz tych, którzy umrą śmiercią wtórą. Po tylu latach cierpliwości i wytrwałości oraz lojalności wobec Boga, w chwili niebaczenia wielki mediator Izraela zawiódł pod względem cichości i wierności. Chociaż miał polecenie od Boga, by mówić do skały, którą przy uprzedniej okazji uderzył, Mojżesz z rozdrażnieniem uderzył w nią dwukrotnie, mówiąc do ludzi: „Słuchajcie, przekorni! Czy z tej skały wydobydziemy dla was wodę?” [4 Mojż. 20:10 NB].

Skała, z której pochodzi życiodajny strumień, przedstawiała Skałę Wieków – Mesjasza, który został ponownie uderzony (por. Hebr. 6:6 NB).

Fakt, że Mojżesz został użyty jako obraz klasy wtórej śmierci, w żadnym sensie nie wskazuje, że on sam doświadczył wtórej śmierci, ani że sam się odciał od Bożej łaski. Kara, jaką otrzymał, pomogła jedynie uzupełnić symboliczne zobrazowanie – nie mógł on wejść do Kanaanu, nie mógł wejść do Ziemi Obiecanej.

KANAAN WIDZIANY Z GÓRY PIZGA

Pizga to jeden ze szczytów Góry Nebo. Z niego mógł Mojżesz obejrzeć znaczną część Ziemi Obiecanej, ku której jego oczy wiary spoglądały od osiemdziesięciu lat i do której niezmordowanie prowadził naród izraelski przez czterdzieści lat. Ten wielki, stary sługa Boga, całkowicie poddany Boskiej woli i zarządzeniom, został złożony snem śmierci przez Pana, któremu służył. Żydzi mówią, że Pan go tam pocałował. Miejsce jego pochówku było ukryte – zapewne z myślą o niedopuszczeniu do duchowego bałwochwalstwa. Nowy Testament oznajmia, że Szatan starał się pojąć ciało Mojżesza, z pewnością po to, by wykorzystać je w celach kultowych, ale Bóg na to nie pozwolił.

MOJŻESZ UMARŁ I ZOSTAŁ POGRZEBANY

Nie chcemy przeoczyć faktu, że Mojżesz umarł i nie ożyje aż do wyznaczonego przez Boga czasu, gdy zostanie wzbudzony w Królestwie Mesjasza. W międzyczasie śpi wraz ze swymi ojcami, jak podaje Biblia odnośnie wszystkich, którzy zmarli.

Opis przemienienia naszego Pana i ukazania się Mojżesza i Eliasza wraz z Nim w tej wizji nie musi stać w sprzeczności ze stwierdzeniem, że Mojżesz umarł i że jedyną nadzieją dla każdego jest powstanie od umarłych (1 Kor. 15:13-14). Mamy osobiste słowa Jezusa, że ani Mojżesz, ani Eliaz nie poszli do nieba. Powiedział On: „A nikt nie wstąpił do nieba” (Jan 3:13). Jezus wyjaśnia, że to, co uczniowie widzieli na górze, nie było rzeczywistością, lecz wizją – tak jak trąby, bestie itp. w Objawieniu nie są rzeczywiste, lecz wizyjne. „Nikomui nie powiadajcie tego widzenia” (Mat. 17:9). Św. Piotr, który był świadkiem tej wizji, stwierdza, że było to przedstawienie Królestwa Mesjasza (2 Piotra 1:16-18). Mojżesz reprezentował jedną klasę, a Eliaz inną, jako uczestnicy wraz z Jezusem w Jego mesjańskiej chwale – w Królestwie, które ma błogosławić świat, w Królestwie, które, ustanowione na ziemi, szybko naprawi zło i doprowadzi do tego, że wola Boża wykona się całkowicie, tak jak jest wykonywana w niebie.

BOŻA OBIETNICA DLA ABRAHAMY

U podłoża wszelkiego Bożego działania względem naturalnego Izraela, jak i Izraela duchowego, leży Jego wielka obietnica uczyniona Abrahamowi i opatrzona przysięgą: „W tobie i w nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie narody ziemi”.

Od samego początku Bóg zaplanował, że przekleństwo śmierci nie będzie wiecznym przekleństwem rodzaju ludzkiego. Od początku postanowił uzdrowienie chorób, cierpienia i bólu oraz że nadejdzie czas, gdy usunie to przekleństwo. Z góry obmyślił posłanie Baranka Bożego, który poprzez zbawienie świata miał usunąć grzech, znieść przekleństwo i zamiast niego sprowadzić na ludzkość błogosławieństwo. Wszakże pierwsze jasne stwierdzenie odnośnie tego Boskiego zamiaru zostało

uczynione do Abrahama – że on sam i jego potomstwo mieli być połączeni z Bogiem w wielkim dziele podnoszenia i błogosławienia ludzi.

Chociaż Bóg wiedział, że nikt z ludzkiej rodziny nie zachowa doskonale Jego prawa, jednak było ono środkiem do zilustrowania tej sprawy. W związku z tym, zanim Bóg był gotów sprowadzić błogosławieństwo mesjańskie, złożył potomstwu Abrahama przez Jakuba propozycję, że jeśli okażą się wierni w przestrzeganiu Jego prawa, byłby gotowy użyć ich jako obiecanego nasienia Abrahamowego do błogosławienia wszystkich narodów. Szesnaście wieków usiłowań Izraela pod Zakonem zostało podsumowanych przez św. Pawła, który stwierdza: „Przeto z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością jego” (Rzym. 3:20).

PRZYGOTOWANIE NASIENIA

Doprowadza to do czasu Mesjasza. Logos, na mocy specjalnych narodzin, stał się Jezusem i złożył w ofierze swoje życie, zgodnie z przejrzeniem Bożym. Wokół Niego zebrani zostali ci spośród rzeczywistych Izraelitów, którzy byli świętymi w sercach. Mieli oni stać się Jego uczniami, dzielić Jego cierpienia i śmierć oraz być uczestnikami Jego chwały i wywyższenia do boskiej natury. Ci wybrani, czyli wyselekcjonowani, mają kiedyś stanowić z Jezusem pozaobrazowego Mojżesza. W tym celu zostali powołani czy podniesieni spośród swoich braci, jak prorokował Mojżesz. Tacy zostali wyszukani nie tylko spośród „prawdziwych Izraelitów”, bowiem Boska mądrość powołuje i wybiera poprzez ten wiek innych, spomiędzy pogan – z każdego rodzaju, narodu, ludu i języka.

W ten sposób stopniowo Bóg przygotowuje wielkiego Proroka, Kapłana, Króla i Sędziego, który w ciągu tysiąca lat Królestwa Mesjaszowego będzie pośrednikiem między Bogiem a tymi wszystkimi, którzy zapragną zbliżyć się do Niego i otrzymać Jego błogosławieństwo. Będą oni spokrewnieni z żalującym światem, tak jak i kapłani

izraelscy byli spokrewnieni ze swym narodem; jednak ich praca będzie skuteczna i się powiedzie, ponieważ opierać się będzie na „lepszych ofiarach” za grzechy (Hebr. 9:23), oni zaś będą wspierani przez Boską moc w odpuszczaniu grzechów i uwalnianiu chętnych i posłusznych z niewoli grzechu i śmierci do chwalebnej wolności dzieci Bożych. Ten wielki pozaobraz jest przed nami i jak wierzymy, wkrótce mieć będzie swoje wypełnienie.

Przygotowywany w ten sposób przez Boga Mesjasz, składający się z Jezusa, Głowy, i wszystkich wybranych z Izraela i ze świata, czyli Ciała Mesjasza, będzie tak samo jak postać obrazowa bardzo wierny, lojalny, patriotyczny względem Boga i ludzi. W istocie jest to jeden ze sprawdzianów dla nich – czy zechcą kłaść swoje życie dla braci i czy pozostaną wierni zasadom Boskiego charakteru nawet aż do śmierci.

MOJŻESZOWE PRZESŁANIE DLA IZRAELA

Piąta Księga Mojżeszowa może być zasadniczo traktowana jako przedśmiertne przesłanie Mojżesza dla Izraela. Uważa się, że zostało wypowiedziane na kilka dni przed śmiercią Mojżesza.

Pierwsza z mów zaczyna się z werselem 5 Mojż. 1:6 i kończy na wersecie 5 Mojż. 4:40.

Druga rozpoczyna się od rozdziału 5 i ciągnie do końca rozdziału 26.

Mowa trzecia to rozdziały 27 i 28.

Czwarta, ratyfikacja Prawa, to rozdziały 29 i 30.

Rozdział 31:1-8 to pomazanie Jozuego na następcę Mojżesza.

Rozdział 32 – „Skala Izraela” to pieśń Mojżesza, przedstawiona tego dnia, którego Bóg wezwał go [na górę].

Błogosławieństwo pokoleń tego samego dnia to rozdział 33.

Treścią tych mów była nadzieja ku Bogu, wiara w obietnice i wierność postanowieniom ich przymierza.

The Watch Tower, 15 października 1913, R-5333

Izrael pod nowym przywódcą

– 23 LISTOPADA [1913] – Joz. 1:1-9 –

„Zmocnij się i mężnie sobie poczynaj” – w. 9.

Izrael przez trzydzieści dni opłakiwał swego wielkiego wodza Mojżesza, ale też jednogłośnie zaakceptował nowego przywódcę, Jozuego, ustanowionego przez Boga za pośrednictwem Mojżesza. Podobnie jak inni biblijni bohaterowie Jozue słynął ze swej wiary i wierności względem Boga. Zajmując miejsce Mojżesza, był w osiemdziesiątym trzecim roku życia, pełen witalności i z pewnością jak najbardziej sposobny na to stanowisko. Spośród pełnoletnich Izraelitów, którzy opuszczali Egipt, tylko on i Kaleb dożyli do tego czasu. I tylko oni byli świadkami cudownego postępowania Boga ze swym ludem. To oni byli owymi dwoma szpiegami, którzy złożyli o Kanaanie dodający odwagi raport; lud go jednak odrzucił, w związku z czym dorośli pomarli w ciągu następnych czterdziestu lat wędrówki po pustyni.

Fakt, że Mojżesz był pełen wigoru w wieku stu dwudziestu, a Jozue w wieku osiemdziesięciu trzech

lat, dobitnie przemawia do nas zgodnie z nauczaniem Biblii, że Adam był stworzony doskonałym i że cały rodzaj ludzki popadł w grzech i śmierć, dzieląc Adamową karę: „Śmiercią umrzesz”. Inteligencja tych ludzi, tak samo jak ich witalność, całkowicie przeczy teorii ewolucji, skoro Jozue był jednym z niewolników w Egipcie.

PRAWDZIWY WÓDZ IZRAELA – BÓG

Nie chcemy, by choć na moment uszedł naszej uwadze fakt, że Bóg zaadoptował naród Izraela i wszedł z nimi w specjalne przymierze oraz że był w związku z tym ich prawdziwym wodzem i przywódcą, zaś Mojżesz, Jozue i inni byli jedynie Jego przedstawicielami i rzecznikami. Odnosiliśmy się już do przyczyn tej adopcji Izraela przez Wszechmocnego, ale w dalszej lekcji rozważymy je jeszcze pełniej.

IMIĘ NOWEGO PRZYWÓDCY

Oryginalnie imię Jozuego brzmiało Ozeasz, czyli tak samo jak imię proroka Ozeasza, i znaczyło „zbawienie”. Do niego dodano przedrostek *Je* (4 Mojż. 13:17), skrót określający słowo JHWH. Tym sposobem powstało imię Jehoszua, o znaczeniu „zbawienie JHWH”. Zostało skrócone do formy Joszua albo Jeszua (Neh. 8:17). Grecka forma tego imienia w Septuagincie to *Jesous*, czyli Jezus.

Przez dwadzieścia siedem lat Jozue był wodzem Izraela, wiernym względem Boga i ludzi. Nie tylko przeprowadził ich przez Jordan oraz kierował podbojem kolejnych miast, jednego po drugim, ale też rozdzielił ziemię pomiędzy pokolenia i z wielkim uznaniem rządził ludem aż do śmierci w wieku stu dziesięciu lat.

Nie mamy zamiaru porównywać Jozuego i Mojżesza jako przywódców, gdyż były to całkowicie różne osobowości. W rzeczywistości każdy wypadłby niekorzystnie w zestawieniu z Mojżeszem, tak bardzo góruje bowiem ten wielki mąż nad przeciętną spośród ludzi, wówczas i kiedykolwiek. Jednak, choć Jozue nie mógł być Mojżeszem – wodzem, przełożonym, prawodawcą, był wierny jako jego następca, jako ten, który był posłuszny Boskiemu prawu i którego wiara oraz wpływ na lud był dla nich pomocny. Był on dokładnie taki, jakim chciał go widzieć Bóg, a ktokolwiek godzien jest takiego świadectwa, jest naprawdę wielki.

Polecenie Pana względem Jozuego brzmiało następująco: „Mojżesz, sługa mój, umarł; przetoż teraz wstań, przepraw się przez ten Jordan, ty, i wszystek lud ten, do ziemi, którą Ja im, synom Izraelskim, daję. (...) Nie ostoi się nikt przed tobą po wszystkie dni żywota twego; jakom był z Mojżeszem, tak będę z tobą, nie odstąpię cię ani cię opuszczę. (...) Ażazemci nie rozkazał: Zmocnij się i mężnie sobie poczynaj, nie lękaj się, a nie trwóż sobą, albowiem z tobą jest Pan, Bóg twój, we wszystkim, do czegokolwiek się obrócisz?” [Joz. 1:2-9].

ZIEMIA OBIETNICY

Niektórzy mają wątpliwości co do faktu, że Jozue miał zdobyć Kanaan przemocą. Pytają: Jakim prawem jedna gałąź ludzkiej rodziny może niszczyć inną i przejmować jej ziemię? Gdzie jest sprawiedliwość w takim postępowaniu, o braku miłości nie wspominając? Jak zastosować tu Złotą Regułę – czyń innym tak, jak byś chciał, żeby oni czynili tobie?

Jest na to tylko jedna odpowiedź i przy właściwym na nią spojrzeniu jest to odpowiedź zadowalająca. Pan oświadcza, że ziemia jest Jego, że dał ją synom ludzkim, jak zostało to pokazane w Adamie (Psalm 115:16). Dar ten jednak był obwarowany warunkiem posłuszeństwa i wierności – nieposłuszeństwo, nielojalność miały być ukarane śmiercią. Adam poniósł tę karę, a jego dzieci, na zasadzie dziedziczenia, dzielą ją z nim, ponieważ rodzą się w grzechu i płodzone są w nieprawości. Tym sposobem wszelkie ludzkie prawa do ziemi zostały zniesione wskutek przekleństwa śmierci ciężącego nad grzesznikiem.

Bóg sobie zaplanował odwrócenie od Adama i jego rodu klątwy śmierci – przez Mesjasza – poprzez Jego śmierć oraz moc Jego Mesjańskiego Królestwa, które jeszcze nie zostało ustanowione. W ramach przygotowań do błogosławieństw, jakie mają nadejść, Bóg obrał sobie lud Izraela i błogosławił mu, zawierając z nim przymierze. Izraelici

nie mogli jednak wypełnić warunków przymierza, chociaż otrzymali najkosztowniejsze Boże błogosławieństwo; mimo to byli sowiec błogosławieni z Przymierza Zakonu, a wielu z nich zostało przezeń przygotowanych do współpracy z Mesjaszem w Jego Królestwie, gdy nadejdzie stosowny czas. W międzyczasie doświadczenia Izraela były nadzorowane przez Wszechmocnego tak, by uczynić z nich obrazy i symbole ilustrujące Boski plan, jaki się ostatecznie dokona na wyższym poziomie (1 Kor. 10:11).

Realizując swoje zamiary względem Izraela, Bóg im obiecał i dał ziemię kananejską. Wy tłumaczył im wszakże, że ów dar otrzymali nie dlatego, że byli tego godni, lecz dzięki łasce dla nich, okazanej w podążaniu za Jego własnymi planami wcześniej nakreślonymi przed Abrahamem. Dalej wyjaśnił On również, że narody Kanaanu nie czyniły postępu i ich dalsze trwanie nie byłoby dobre ani dla nich samych, ani dla chwały Pana – tak jak w przypadku sodomitów, których Bóg usunął dla ich dobra (Ezech. 16:49-50).

SZEOL, A NIE MĘCZARNIE

Dobrze jest pamiętać, że biblijne piekło, do którego poszli kanaanici, gdy zostali zgładzeni, to nie piekło męczarni, jakie przedstawia się nam w wyznaniach wiary. Wskutek wybicia przez Izraelitów zostali zesłani do szeolu, hadesu, do grobu, gdzie „nie masz żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości” (Kazn. 9:10). Tam śpią oni wraz ze swymi przodkami – jak czytamy zarówno o wszystkich dobrych, jak i złych tamtego czasu. Abraham zasnął ze swymi ojcami, którzy byli poganami.

Poprzez całą historię biblijną czytamy, że i dobrzy, i źli, umierając, dołączali do swoich ojców – że zasypiali wraz ze swymi ojcami. Tam są nadal, czekając na chwalebny poranek zmartwychwstania, kiedy Królestwo Mesjasza, rozpoczynając panowanie sprawiedliwości, przywróci ziemię do stanu raju i ostatecznie przywiedzie z powrotem każdego człowieka według właściwego porządku – wszystkich, którzy śpią w hadesie, w szeolu, w grobie (1 Kor. 15:21-29).

Śmierć ludzi to coś zupełnie innego niż śmierć zwierząt, na mocy Boskiej obietnicy, że będzie zmartwychwstanie umarłych ludzi, sprawiedliwych i niesprawiedliwych i dlatego, że spełniając tę obietnicę, Bóg posłał już swego Syna. Jezus już zmarł za ludzki grzech, otwierając w ten sposób drogę do zmartwychwstania – aby Bóg mógł być sprawiedliwym, ale i usprawiedliwiającym tych, którzy przyjmują Jezusa.

To prawda, że jak dotąd nieliczni Go przyjęli, ponieważ nieliczni osiągnęli poznanie Prawdy. Wielkie rzesze ludzkości są wciąż ślepe i głuche i nie mają poznania. Chwalebna obietnica głosi, że w Dniu Mesjasza nie tylko wszyscy zostaną wzbudzeni z grobu, ale ponadto znajomość chwały Boga napelni całą ziemię. Wtedy wszystkie ślepe oczy zostaną otworzone, a wszystkie niesłyszące uszy odfekane. Wszyscy będą mieć możliwość powrotu do Boskiej łaski pod zarządem Królestwa Mesjasza. Ci, którzy odmówią dojścia do zgody, będą sklasyfikowani jako rozmyślni buntownicy i umrą powtórnie śmiercią.

Lud Kanaanu, tak jak i inne narody, będzie mieć udział w tym chwalebnym czasie, kiedy to Jezus, światłość świata, oświeci każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9).

Z tego punktu widzenia zabranie z Kanaanu ludzi, którzy nie korzystali z niej dla własnego pożytku i dać jej Izraelowi w celu ustanowienia rzeczy będących obrazowaniem przyszłych dóbr nie było niesprawiedliwe, lecz mądre. A usunięcie mieczem tych, co już byli skazani na śmierć, było tak samo właściwe jak usunięcie ich przy pomocy głodu czy zarazy. W każdym przypadku Boskim postanowieniem w Chrystusie jest dla nich wszystkich błogosławieństwo, które ich spotka w Dniu Mesjasza, kiedy ziemia ma być wolna od przekleństwa.

Wówczas klątwa zostanie zniesiona, a rozciągnie się nad nimi błogosławieństwo Pana, kiedy będąc oświeconymi, pokochają sprawiedliwość i znienawidzą nieprawość. Nie będzie między nimi wzdychania ani umierania czy płaczu. Rozmyślni czyniciele zła zostaną zniszczeni, a cała ziemia będzie przywiedziona do doskonałości. Wola Boża będzie się wykonywać na ziemi tak doskonale, jak wykonuje się w niebiesiech.

The Watch Tower, 15 października 1913, R-5335

Upadek Jerycha

– 7 GRUDNIA [1913] – JOZ. 6:8-11,14-20 –

„Wszystko jest możliwe dla wierzącego” – Mar. 9:23 (NB).

Jerycho – położone około osiem kilometrów od Jordanu – było miastem otoczonym murem. Według dzisiejszych norm wielkości miast było małe, ale jego mur był koniecznością ze względu na częste najazdy Syrii z jednej strony i Egiptu z drugiej oraz położenie na jednym z głównych szlaków prowadzących ku górskiej przełęczy. Miasto opisywane jest jako bardzo bogate, nie tylko w cenne metale, ale też w drogie tkaniny, odzież itp.

W myśl Pańskiego rozporządzenia Jerycho i inne miasta Kanaanu były poświęcone – *cherem*. Izraelici nie zostali przywiedzeni do Kanaanu po to, by go splądrować. Mieli być wykonawcami Boskiego zarządzenia przeciwko ludom Kanaanu, które podzieliły się na księstwa, a każde z miast stanowiło centrum takiego księstwa. Zgodnie z historią jedni z drugimi byli ciągle w stanie wojny i panowało tam straszliwe zepsucie, podobne jak wśród sodomitów. Mieli zostać zniszczeni, gdyż warunki, w jakich żyli, nie były korzystne ani dla nich, ani dla innych. Bóg ich usunął, gdyż wiedział, że tak jest dobrze.

W wielkim więzieniu szeolu, w grobie, czekać będą na bardziej przychylny czas Królestwa Mesjasza i wyzwolenia oraz pomocy do wydostania się z degradacji i śmierci, obiecany dla całej ludzkości w nasieniu Abrahama: „W tobie i w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi”.

Izraelici, wykonawcy Boskich zarządzeń, mieli zniszczyć miasta Kanaanu, ich wszystkich mieszkańców oraz zwierzęta i cały dobytek. Wyjątek stanowiły przedmioty z metalu, a i te nie miały być dla osobistego użytku Izraelitów, lecz dla Pana, przeznaczone na wyposażenie i ozdobienie Przybytku i Świątyni.

„WÓDZ ZASTĘPÓW PAŃSKICH”

Po przekroczeniu Jordanu Izraelici rozbili obóz mniej więcej w połowie drogi między rzeką a Jerychem. Miasto zamknęło swoje bramy, licząc, że wytrzyma długie oblężenie. Jozue był powiadomiony, że miejscem pierwszego ataku będzie Jerycho, ale zdecydowanie nie miał świadomości odnośnie przebiegu natarcia i sposobu, w jaki miasto zostanie zdobyte. Penetrując okolicę Jerycha, natknął się na uzbrojonego żołnierza i zaraz spytał, czy jest on przyjacielem, czy wrogiem Izraela. Padła odpowiedź: „Jestem wodzem zastępów Pańskich” [Joz. 5:14 BT]. Jednemu z aniołów zostało polecone, aby się zmaterializował i ukazał jako ludzka istota oraz włożył

ludzkie ubranie i zbroję, po to, by przedstawić Jozuemu Boskie zamiary.

Pamiętajmy, że Biblia często opisuje manifestacje tego rodzaju – że istoty duchowe ukrywały swoją tożsamość pod postacią ludzkich ciał, w ludzkich ubraniach itp., jedząc w nich, rozmawiając itd. niczym ludzie. Pamiętamy, że odbywało się to w taki sam sposób, w jaki po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus ukazywał się uczniom w różnych postaciach, czasem podobnych do Jego ukrzyżowanego ciała, ale częściej inaczej – jako ogrodnik, wędrowiec itd. Podobnie też przy innej okazji trzy duchowe postacie ukazały się Abrahamowi, nie tylko w ludzkich ciałach, ale i noszące ludzką odzież. Jedli oni i rozmawiali z Abrahamem (1 Mojż. 18:8-9), a on nie wiedział, że byli to aniołowie, aż w końcu ujawnili swoją tożsamość.

Przez owego niebiańskiego posłańca Boży plan zdobycia Jerycha został odsłonięty przed Jozuem. Natychmiast przystąpił on do działania. Każdego dnia odbywała się uroczysta procesja wokół skazanego miasta. Najpierw maszerował oddział wojska z różnych pokoleń. Dalej szli kapłani, dmąc w rogi baranie i wydobywając przenikliwe dźwięki. Potem kroczyła dalsza część procesji – tylnia straż, przypuszczalnie również złożona z żołnierzy. Zgodnie z jasnym poleceniem nie wznoszono okrzyków groźby ani nie czyniono wrzawy. Wszystko odbywało się w sposób bardzo uroczysty i raczej żałobny, z wyjątkiem grania na baranich rogach, które używane były do ogłaszania nowego roku, a szczególnie roku jubileuszowego.

Przez sześć dni owe podniosłe żałobne procesje okrężały Jerycho jeden raz. Następnie, siódmego dnia miasto zostało okrążone siedem razy, przy czym za ostatnim razem wznoszono głośnie okrzyki, a siedmiu kapłanów dęło w szofary. Gdy procesja obeszła miasto po raz siódmy, zatrzymała się u wejścia, ale nadal trąbiono. Natychmiast mur miasta się rozpadł i runął. Przekład naszej powszechnej wersji [KJV „fell down flat” Joz. 6:20] „upadł na płask” zdaje się być wyrażeniem za mocnym w stosunku do oryginału [BG „upadł na miejscu”]. Mury miasta pokruszyły się i zarazem padły, tuż przed arką. Jednak nie cały mur runął, gdyż opis podaje, iż ta część muru, w której znajdował się dom Rachab, nie runęła (Joz. 2:15-19). Mur zwałił się w takim stopniu, że żołnierze izraelscy mogli go szybko i bez trudu pokonać oraz dokończyć dzieła zniszczenia, jakie polecił Pan.

Czy wydarzenie to wydaje się niedorzeczne? Jeśli tak, to przypominamy, że wszystko, co Bóg zamierzył, może pod Boskim nadzorem zostać zrealizowane. Całkiem prawdopodobne, że wstrząsy trzęsienia ziemi spowodowały upadek muru Jerycha przed Izraelitami. Gdy rozważymy wszystkie okoliczności tak, jak są opisane w Biblii, wcale nie wydaje się niemożliwe, że Bóg tak właśnie interweniował dla przeprowadzenia swoich zamiarów.

Prof. Wright oświadcza: „Tym, co spowodowało upadek muru, było jakieś podziemne trzęsienie ziemi, które zważyło mury w tej części miasta, gdzie stali ludzie, albo spowodowało ich naruszenie, tak że się zapadły. Jest to całkiem możliwe w tym regionie wstrząsów”. Prof. Lawson opisuje podobne rezultaty trzęsienia ziemi w pobliżu San Francisco: „Drgania ziemi, które wzdłuż wyższych elastycznych partii skał przebiegały łagodnie i z małą częstotliwością, zdawały się przechodzić w tym materiale w powolne falowanie o większej amplitudzie, co było niezwykle niszczące”.

Prof. Wright dodaje: „Wszystkie kominy w tym miejscu (Oakland) zostały powalone, a cegły rozsypały się dookoła na odległość ponad metra jak ziarna pszenicy rzucane ręką siewcy. Z opisu wynika, że w oznaczonym czasie mury Jerycha padły; wolno nam uważać, że owa katastrofa miała związek z trzęsieniem ziemi, które zostało zsynchronizowane z ostatnimi dźwiękami baranich rogów. W świetle historii i geologicznych warunków panujących w tym regionie opis posiada wszelkie znamiona wydarzenia tak znakomicie prawdziwego i autentycznego, że nie mogło być ono zmodyfikowane przez tradycję bez nadania mu cech fantastycznych i niewiarygodnych. Dla geologów, którzy wierzą w Boga, jest ono jak najbardziej sensowne. Dla krytyków tekstu brak wątków fantastycznych pozwala ocenić go jako opis nieupiększony przez tradycję”.

Zdaje się, że ze zdobyciem Jerycha wiąże się znaczenie symboliczne. Wyczuwa się, że jako stolica, Jerycho miało reprezentować wszystkie miasta Kanaanu. Sześć dni spokojnego maszerowania wokół miasta, bez wykonywania czegokolwiek, z wyjątkiem dawania świadectwa, przedstawia sześć wielkich dni większego tygodnia – każdy dzień o długości tysiąca lat. W ciągu światowej historii grzech pozostawał obwarowany i niezdobyty. Lud Pański jedynie świadczył przeciwko temu, grając na trąbach – rozpowszechniając poselstwo biblijne, że ostatecznie grzech zostanie zniszczony – „Pan (...) wszystkich niepobożnych wytraci”; zaginę „jako bydło bezrozumne”; „poniosą oni karę: zatracenie wieczne” (NB), „wtórą śmierć” – Psalm 145:20; 2 Piotra 2:12; 2 Tes. 1:9; Obj. 20:14.

Na niewiele się jednak zdało to świadectwo. Czekamy na wielki Siódmy Dzień – tysiąc lat królowania Mesjasza. Wtedy twierdza złego zostanie otoczona siedem razy, czyli zupełnie. Rozlegnie się okrzyk zwycięstwa i potężne mury grzechu i błędu, fałszerstw Szatana i oszukiwania ludzi upadną. Szatan będzie związany na tysiąc lat, aby więcej nie zwodzić, a każda zła rzecz i zasada oraz wszyscy, co miłują grzech, zostaną na zawsze zgładzeni wtórą śmiercią. W taki sposób wprowadzona zostanie nowa epoka, na którą tak długo czekamy i o którą się modlimy, a w której nie będzie więcej przekleństwa, wzdychania, płaczu i umierania.

Zwycięstwo zostanie odniesione pod przywództwem i zarządem Emanuela, wodza Pańskich zastępów, wodza

naszego zbawienia. Chrystus i Kościół będą wówczas za zasłoną, w chwale Królestwa na duchowym poziomie, ale na poziomie ziemskim będą przedstawiciele Królestwa, chociaż ich władza i zarządzanie będą pod kierunkiem i rozkazami tych z poziomu duchowego – uwielbionych. Pismo Święte jest w tej kwestii bardzo jasne – w chwili zmartwychwstania nikt nie będzie należał do grona niebiańskiego oprócz tych, którzy zostali spłodzeni z ducha świętego w ciągu Wieku Ewangelii – począwszy od Pięćdziesiątnicy.

Wspaniałe postacie, które poprzedziły Jezusa i Kościół, jak na przykład Jan Chrzciciel, będą mogli być przyjaciółmi Oblubieńca i przyjaciółmi klasy Oblubienicy, ale sami należeć będą do innej klasy. Ponieważ nikt nie został spłodzony z ducha świętego przed ofiarowaniem na Kalwarii, nikt też nie mógł się wcześniej narodzić z ducha. Św. Paweł oświadcza, że chwalebne błogosławieństwa czekają na owych szlachetnych bohaterów przeszłości, takich jak Mojżesz i inni, których wymienia w Hebr. 11. Kończy opis historii ich życia i błogosławieństwa zapewnieniem dla Kościoła, że owi święci Starego Testamentu bez nas (Kościół) nie staną się doskonałymi. Dla nas (Kościół) Bóg przewidział coś lepszego. Ową naszą lepszą częścią jest dostąpienie duchowej natury, podobnej do anielskiej, ale znacznie ją przewyższającej, oraz dzielenie z naszym Odkupicielem Jego chwały i nieśmiertelności.

Jednakże nagroda dla świętych Starego Testamentu też będzie wspaniała. Wywiedzeni z grobów jako doskonałe ludzkie istoty, stanowiąc będą dla świata wielki przykład tego, co oznacza restytucja dla wszystkich, którzy osiągną harmonię z Królestwem Mesjasza. Będą oni ponadto mieć zaszczyt reprezentowania tego Królestwa jako książęta i władcy po całej ziemi (Psalm 45:17).

Jakże hojne są Boskie postanowienia! Nasz wielki Stworzyciel jest źródłem błogosławieństw, wylewając swoje miłosierdzie i łaski na każdego. Nasz Pan Jezus, wielki wódz naszego zbawienia, który zmanifestował swoją wierność względem Ojca aż do śmierci na krzyżu, znajduje się już na owej wysokiej pozycji, obok JHWH. Wierny Kościół, chodzący śladami Odkupiciela po wąskiej drodze samoofiary, będzie następny po Nim w Jego chwale i Królestwie. Wtedy na każdego człowieka w swoim rządzie wylewane będą przez tysiąc lat błogosławieństwa, aby wszystkich podnieść z grzechu i degradacji z powrotem do doskonałości Adama w jego domu Eden. Skutkiem będzie „chwała Bogu na wysokości, na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie”; zaś wszyscy przeciwnego usposobienia będą we wtórej śmierci wygładzeni spośród ludzi (Dzieje Ap. 3:23).

The Watch Tower, 1 listopada 1913, R-5343



Fragment 27. linii tekstu stelli Merneptaha z hieroglifami „ysrier” zidentyfikowanymi przez F. Petrie jako „Izrael”

Interesujący list

„THE WATCH TOWER” CORAZ GŁĘBSZE I SŁODSZE

Drogo umiłowany bracie Russell!

Dostałem wydanie „The Watch Tower” z 15 lipca i jak zwykle jest ono w całości pomocne. Jestem nieustannie i coraz bardziej wdzięczny drogiemu Ojcu w niebie za ów wspaniały sposób, w jaki obdarza Cię On swoim błogosławieństwem, gdy starasz się służyć Jego trzódce na łamach tego cennego czasopisma. Poczytuję to sobie za przywilej wyznać prywatnie i publicznie, że jeśli będę jednym z tych, którzy zostaną wyróżnieni udziałem w chwale Królestwa, na co mam nadzieję, to łaska Boga zawiedzie mnie tam w znacznej mierze dzięki budującemu wpływowi artykułów w „The Watch Tower”.

„The Watch Tower” rozwija się coraz potężniej, a jego przesłania są coraz głębsze i słodsze. Ponieważ Pan sprawia, że wzrastam w łasce na przekór wszystkim słabościom mojego ciała, które by mnie hamowały, otucha z każdego kolejnego numeru „The Watch Tower” staje się dla mnie coraz bardziej ewidentna, a moje modlitwy za Tobą na Twoją pracę miłości pomnażają się. Doceniamy ją, drogi Bracie, a co więcej, Pan również ją docenia.

W aktualnym numerze „The Watch Tower” cytujesz niektóre poglądy wyrażone przez prof. Flindersa Petrie, a obawiam się, że niektórzy mogliby odnieść wrażenie, iż chciałeś udzielić wyraźnego poparcia dla tych poglądów. Moje pierwsze odczucie mówiło mi, że jest to wspaniała prawda, ale gdy zacząłem porównywać ją z Biblią, łatwo ujawniła się mylność tych poglądów. Wiem jednak, że jesteś zbyt zajęty, aby znaleźć czas na dokładne przeglądnięcie owych wszystkich *drugorzędnych* spraw, na jakie zwraca się Twoją uwagę, a ponadto byłoby rzeczą naturalną, że w kwestiach tego rodzaju należałoby się spodziewać, iż prof. Petrie wykazał staranność, zanim przedłożył takową teorię. Obawiam się wszakże, że przedstawił swoje opinie bez dostatecznego przestudiowania.

Wyciąg z numeru „The Watch Tower”, ze strony 216 [R-5277], brzmi następująco:

„Prof. Flinders Petrie* zwraca uwagę na fakt, że hebrajskie słowo *alaf* używane jest w Piśmie Świętym czasami w znaczeniu tysięcy, a innym razem na określenie grupy, rodzin lub namiotów, w bardzo podobny sposób, jak używamy słowa *zastępy* w odniesieniu do grupy tysięcy ludzi, ale częściej do mniejszej liczby,

zwłaszcza po bitwie. Rozumując w ten sposób, zapis ‘Juda 74 600’ oznaczałby ‘Juda, siedemdziesiąt cztery rodziny czy namioty, sześćset mężów wszystkich razem’; ‘i tak wyruszyli, każdy w swojej rodzinie razem ze swoim rodem’ (4 Mojż. 2:34 NB)”.

[Cały artykuł po polsku: „Przejście przez morze”, Straż 5/59, Na Straży 2/70]

To prawda, że hebrajskie słowo określające tysiąc używane jest czasem w znaczeniu rodziny czy pokolenia, ale dla następującej przyczyny niemożliwe jest takie jego zastosowanie w Pięcioksięgu:

W drugim rozdziale 4 Mojż. mamy liczbę odnoszącą się do każdego z dwunastu pokoleń, ale jest również podana suma ilości członków trzech pokoleń, jakie znajdowały się po każdej ze stron Przybytku. Gdy zsumuje się te dane, wychodzi na to, że liczono w oparciu o tysiące. Ilustruje to następujące zestawienie:

	Pokolenie	Tysiące	Setki
4 Mojż. 2:18-19	Efraim:	40	500
4 Mojż. 2:20-21	Manasses:	32	200
4 Mojż. 2:22-23	Benjamin:	35	400
4 Mojż. 2:24	Razem:	108	100

Jednak według prof. Petrie powinno być 107 rodzin liczących łącznie 1100 osób.

Inny fragment posłuży do dalszej ilustracji, mianowicie 4 Mojż. 3:42-51. Mamy tu powiedziane, że liczba pierworodnych wynosi 22 273. Wydaje się niewiarygodne, żeby wszyscy pierworodni byli zebrani razem w dwudziestu dwóch rodzinach; musieli być rozproszeni pośród całej rzeszy Izraela. Wersety 46-50 wskazują bowiem, że pierworodnych było o 273 więcej niż Lewitów, ale w myśl interpretacji prof. Flindersa Petrie 273 stanowiłoby całkowitą liczbę [pierworodnych] Izraelitów.

W 4 Mojżeszowej są jeszcze inne liczne przykłady takowej niespójności, ale sądzę, że te wystarczą.

Proszę, nie traktuj tego jako próby krytyki, lecz jedynie jako skromne usiłowanie zaprezentowania faktów, których wobec aktywności Twojego życia nie udało Ci się może prześledzić.

Pan jest stale dla mnie bardzo dobry, wspierając mnie każdego dnia w wielbieniu Go poprzez moją służbę pielgrzymą. Zdaję sobie sprawę, że moje wysiłki są bardzo niedoskonałe, ale czymże by były, gdybym próbował tę pracę wykonywać o własnej sile. Codziennie udowadnia mi On wierność, z jaką dochowuje obietnicy, że będzie dostarczał wszystkiego dla naszego dobra i że łaski Jego nam nie zabraknie.

Z wielką chrześcijańską miłością i życzeniami wielu duchowych radości nawet pośród Twych ziemskich prób, oddany i Twój z łaski Jego

Benj. H. Barton

The Watch Tower; 15 listopada 1913, R-5255

* **Sir William Matthew Flinders Petrie** (1852-1942), angielski egiptolog i pionier systematycznej metodologii w archeologii, polegającej na starannym opisywaniu wykopalisk i zachowywaniu odnalezionych przedmiotów. Opracował metodę datowania stanowisk archeologicznych na podstawie kolejności warstw zawierających przedmioty ceramiczne. Był pierwszym profesorem egiptologii w Wielkiej Brytanii. Za jego największe osiągnięcie uznaje się odkrycie w 1896 r. stelli Merneptaha, poprzednika Ramzesa Wielkiego, na której w 27 linii tekstu F. Petrie zidentyfikował nazwę „Izrael”. Jest to najstarszy zabytek poświadczający istnienie państwa Izrael w Kanaanie w XIII w. p.n.e.

Wydawca na Międzynarodowym Kongresie Czystości Moralnej

Kilka tygodni temu gubernator Glynn z Nowego Jorku wyznaczył wydawcę „The Watch Tower” jako delegata, by reprezentował Nowy Jork na siódmym Międzynarodowym Kongresie Czystości Moralnej zwołanym do Minneapolis w Minnesocie w dniach 7-12 listopada.

Uczestniczyliśmy w Kongresie Czystości Moralnej i spotkaliśmy tam wybitnych mężczyzn i kobiety, dzielnie walczących o stłumienie różnych przejawów chorób i słabości, które wyniszczają ludzkość w alarmującym tempie.

W niedzielę, 9 listopada, byliśmy wyznaczeni przez Komitet Kongresu, by przemówić w Teatrze Schuberta w Minneapolis pod patronatem miejscowego zboru Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Biblii. Budynek zapelniał się ludźmi. Oto nasz temat: „Zapłata za grzech i nagroda za niewinność”, z wersetu: „*Zapłata za grzech jest śmierć; ale dar z łaski Bożej jest żywot wieczny, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*” (Rzym. 6:23).

TYLKO BÓG MOŻE ZAPEWNIĆ ZWYCIĘSTWO

Nie wchodziliśmy w statystyki, by udowodnić, że grzech jest na świecie i objawia się w różnych formach – w korupcji politycznej, korupcji materialnej lub też w chorobie, w zepsuciu moralnym czy nieczystości oraz ich przeróżnych skutkach. Staraliśmy się pójść głębiej, by wykazać, dlaczego ludzkie istoty rodzą się na tym świecie z grzesznymi skłonnościami czy tendencjami. Po wskazaniu przyczyny, źródła grzechu omawialiśmy środki zaradcze oraz podkreślaliśmy, dlaczego wszyscy dobrzy ludzie powinni się zjednoczyć w swym sprzeciwie wobec grzechu oraz w usiłowaniu stłumienia go; jakkolwiek doświadczenie pokazuje, że żadne z ludzkich lekarstw nie *leczy* tak naprawdę.

Ludzkość musi nieprzerwanie toczyć bój, by się jedynie przekonać, że grzech, nieczystość wybuchają w innych miejscach lub w innych formach. To jak walka z ogniem lub zarazą. Przerwanie walki oznaczałoby przegraną. Niemniej jednak pośród batalii o czystość – choć jesteśmy przekonani, że potrzebna jest niezmienne czujność, mimo że efekty będą i tak tylko częściowe – interesujące jest wiedzieć, że wszyscy będący po stronie czystości walczą po stronie Boga i że w swoim czasie i na swój sposób przybędzie On na ratunek i zapewni całkowite zwycięstwo; zwycięstwo tak zupełne, że już nie będzie wzdychania, krzyku i płaczu; nie będzie bólu i smutku, ponieważ nie będzie więcej grzechu ani nieczystości. Niebiańskie warunki zapanują na ziemi, która stanie się światowym rajem (Izaj. 35).

Przyznaliśmy, że taka perspektywa jest zupełnie odwrotna do popularnej teorii ewolucji. Ludzie myślący uświadamiają sobie coraz bardziej, że wspaniałe błogosławieństwa naszych dni, materialne i intelektualne, nie podtrzymują teorii przetrwania tych najmocniejszych czy też ogólnego postępu fizycznego i intelektualnego. Tendencja jest bowiem odwrotna. Upośledzenia, obłęd i moralne zepsucie narastają, szczególnie w rodzinach bogatych i wykształconych. Postęp w naszych czasach

musi być przypisany Bogu i rozumiany jako oznaka zaczynającej się nowej ery, Królestwa Mesjasza, tak dawno obiecanego.

BÓG NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI

Jedynie Biblia wyjaśnia obecną sytuację. Tylko ona mówi nam, dlaczego tak wielu ludzi schodzi na błędną drogę. Dzieci rodzą się złe, z niemoralnymi instynktami, z którymi one same, jak i społeczeństwa muszą stale walczyć. W Psalmie 51:7 czytamy: „Oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mię matka moja”. To jest wyjaśnienie. Dziedziczymy naszą skłonność do grzechu; jedni dziedziczą jej więcej niż inni. Niewielu zdaje sobie sprawę ze świętości i odpowiedzialności pochodzenia. Nieliczni rodzice uzmysławiają sobie, jak wiele mają do zrobienia na rzecz moralnego i fizycznego stanu swoich dzieci, nie tylko w nauczaniu ich po urodzeniu, ale poprzez wartości, jakie są im przekazywane w chwili spółdzenia i w okresie ciąży.

Niechaj z tego, co mówimy, nikt nie wnioskuje, że jakieś dziecko może się urodzić doskonałe, czy to fizycznie, czy umysłowo, czy moralnie. Nasiona grzechu i degradacji zostały posiane znacznie wcześniej niż przez naszych bezpośrednich rodziców. Tak jak fizyczne podobieństwo utrzymuje się od dziadków do wnuków, tak cechy i skłonności moralne powodują zanieczyszczenie krwi i doskonałości. Biblia zabiera nas daleko wstecz, do pierwszego mężczyzny i pierwszej kobiety, opowiada historię ich nieposłuszeństwa względem Boga oraz wyjaśnia, że gdy Adam i Ewa stali się grzesznikami, sami odcięli się od społeczności z Bogiem i znaleźli pod wyrokiem: „Śmiercią umrzesz”. Wtedy rozpoczęło się owo zdążanie ku dołowi, które od tamtej pory narasta w coraz szybszym tempie.

Bóg stworzył człowieka doskonałym, na swój własny obraz i podobieństwo – tak zapewnia Biblia i wszędzie widzimy poparcie dla tego faktu. W niemalże każdej ludzkiej istocie przetrwała pewna ilość moralnego charakteru, pomimo upływu sześciu tysięcy lat od upadku. W niektórych da się zauważyć więcej, w innych mniej podobieństwa do charakteru Stwórcy, ale wszyscy są grzesznikami, wszystkim nie dostaje chwały Bożej – brakuje im pierwotnego podobieństwa, jakim obdarowany został rodzaj ludzki. Bóg za to nie odpowiada, gdyż jak oznajmia Pismo Święte, „doskonałe jest dzieło jego” (5 Mojż. 32:4 NB). W pełni uzasadnione było to, że odłączył On od siebie naszych nieposłusznych pierwszych rodziców i uznał ich za niegodnych Jego łaski i wiecznego życia, wydając wyrok: „Śmiercią umrzesz”.

Od tamtej pory rodzaj ludzki znajduje się pod panowaniem grzechu i śmierci. Grzech przejmował coraz większą kontrolę. A naturalną tendencją wszystkiego, co grzeszne, jest zdążanie ku śmierci. Nie ma nic niestosownego w tym, że poprzez medycynę, chirurgię i w każdy inny wyobrażalny sposób ludzkość usiłuje sobie jakoś ulżyć, będąc pod ciężarem grzechu i śmierci. Dzięki temu wyłoniły się na świecie szlachetne jednostki.

Walka przeciwko grzechowi i śmierci jest wciąż kontynuowana. Niemniej jednak nasi lekarze zdają sobie sprawę, że umysłowe i fizyczne niedomagania naszego gatunku rosną i pomnażają się i że nie mogą oni zaprzestać badań, poznawania i rozwoju umiejętności. Nasz Kongres Czystości Moralnej upewnia nas o tym samym, jeśli chodzi o sprawy niemoralności. Nie wolno nam spowolnić naszych wysiłków w tym zakresie. Każdy dobrośliwy mężczyzna i każda dobrośliwa kobieta powinni być czujni, by tak mądrze i skutecznie, jak się tylko da, przeciwdziałać owym wpływom panowania grzechu i śmierci. Gdy przypatrzymy się pracy, jaka jest wykonywana w tym kierunku, cieszymy się, widząc zacne osoby w tej armii walczącej dla ogólnego dobra. Podziwiamy wszystkich szczerych pracowników na rzecz odnowy w każdej dziedzinie.

CZY BÓG SIĘ TYM NIE INTERESUJE?

Gdy sobie uzmyslowimy swoje własne głębokie zainteresowanie powodzeniem ludzkości, to wydawałoby

się dziwne, gdyby nasz Wszechmocny Stworzyciel sam osobiście nie interesował się gatunkiem, który stworzył i który sprawiedliwie skazał na śmierć. Biblia wskazuje, że Bóg nadal kocha świat i że ma On wielki plan podźwignięcia ludzi ze stanu grzechu, smutku i śmierci. Zamieszanie wśród chrześcijan w przeszłości powstało wskutek niewystarczająco szerokiego spojrzenia na Boski charakter i plan. Kiedyś dziwiliśmy się, dlaczego Bóg nie błogosławił bardziej reformatorom i nie użył swej mocy do zwalczania występnych i zepsutych elementów społeczeństwa. Teraz jednak świta brzask poranka Tysiąclecia. Biblia wyjaśnia, dlaczego Bóg dozwolił na panowanie grzechu i śmierci, a zrozumienie tej tajemnicy jest błogosławieństwem.

Nauczanie Biblii odnośnie kary za grzech nie jest tym, czego nauczano nas w kredach z „ciemnych wieków”. Nauki Biblii wskazują, że rzeczywiście zawisła nad grzechem straszna kara, ale nie kara wiecznych męk, jak kiedyś sądziliśmy. Zapłatą za grzech jest *śmierć*, zaś *życie wieczne* jest *Bożym darem*, którym zostaną obdarzeni

THERMOMETER.
 3 A. M. 56; 6 A. M. 50; 10 A. M. 44.
 P. M. 52; midnight 44.

MERIDEN MORNING RECORD

WEATHER
 Cloudy and warmer to day; Sunday unsettled.

FIFTY-THIRD YEAR.
MERIDEN, CONNECTICUT, SATURDAY, NOVEMBER 8, 1913
TWO CENTS

PURITY CONGRESS IN MINNEAPOLIS

Minneapolis, Minn., Nov. 7.—Nearly two thousand delegates, representing leading religious, educational, social, civic and reform bodies in nearly all parts of the world and includes official representatives of the governments of the United States and of Canada and of many governments in Europe and in other sections of the globe, were assembled in the Westminster Presbyterian church on Nicollet avenue, in this city, today when the opening session of the seventh international purity congress was called to order by B. S. Steadwell of La Crosse, Wis., the president of the world's purity federation. The congress will remain in session until and including next Wednesday, November 12, and in addition to the general sessions to be held in the Westminster Presbyterian church there will be special and departmental meetings at the auditorium, a short distance from the church.

At a gathering which was held in La Crosse, Wis., on October 17-19, 1905, the national purity federation was organized for the suppression of white slavery and public vice, the promotion of a high and single standard of morals for men and women, the safe and sane instruction of youth in sex hygiene, and in furtherance of such economic, civic and moral reforms as will conserve the highest character and life of individuals as well as of nations. As the international character of the work undertaken was realized, the name of the organization was later changed to the world's purity federation and the movement begun in La Crosse met with cordial support and sympathy in all civilized countries of the world. B. S. Steadwell, the original organizer of the movement, who was elected president of the national purity federation when it was founded in 1905, was retained as president of the world's purity federation and is supported by a large staff of co-workers, vice presidents and members of the advisory board.

KONGRES CZYSTOŚCI MORALNEJ W MINNEAPOLIS

Minneapolis, 7 listopada [1913] – Blisko dwa tysiące delegatów, reprezentujących najważniejsze środowiska religijne, edukacyjne, społeczne, cywilne i reformatorskie z całego niemalże świata, włączając w to oficjalnych przedstawicieli rządów Stanów Zjednoczonych i Kanady, jak również reprezentacje wielu rządów z Europy oraz innych części świata, zgromadziło się dzisiaj w westminstersko-prezbiteriańskim kościele naszego miasta przy alei Nicollet na uroczystości otwarcia Siódmego Międzynarodowego Kongresu Czystości Moralnej, który został zwołany przez B. S. Steadwella z La Crosse, prezydenta Światowej Federacji Czystości Moralnej. Kongres potrwa do przyszłej środy, 12 listopada. Oprócz głównych sesji w kościele prezbiteriańskim odbędą się liczne spotkania tematyczne w pobliskim audytorium.

Na zjeździe w La Cross, w stanie Wisconsin, 17-19 października 1905 r. powołana została do życia Narodowa Federacja Czystości Moralnej mająca na celu zwalczanie „białego niewolnictwa” [seksualnego zniewolenia kobiet] oraz rozpusty publicznej, promowanie wysokich standardów moralnych dla mężczyzn i kobiet, bezpiecznej i zdrowej edukacji młodzieży w zakresie higieny seksualnej, a także takich reform ekonomicznych, społecznych i moralnych, które przyczyniałyby się do utrzymania najwyższego poziomu charakteru i życia zarówno jednostek, jak i narodów. Gdy uświadomiono sobie międzynarodowy zakres podjętych działań, przyjęto nazwę Światowa Federacja Czystości Moralnej, a ruch zapoczątkowany w La Cross spotkał się z serdecznym przyjęciem i sympatią we wszystkich krajach cywilizowanego świata. B. S. Steadwell, pierwotny organizator tego ruchu i prezydent federacji narodowej, w 1906 r. został mianowany przewodniczącym federacji światowej, a jego działalność wspierana jest przez całą rzeszę współpracowników, wiceprzewodniczących oraz członków rady doradczej.

„Meriden Morning Record”, 8 listopada 1913

Społeczny Ruch Czystości Moralnej zabiegał o podniesienie stanu moralności i poprawę położenia kobiet w zakresie życia seksualnego, głównie poprzez zniesienie prostytucji i zaniechanie stosowania nierównych standardów względem mężczyzn i kobiet. Począwszy od ostatnich trzech dekad XIX wieku aż do końca I wojny światowej prowadził on międzynarodową krucjatę na rzecz podniesienia poziomu zachowań seksualnych, koncentrując się przede wszystkim na potrzebie reedukacji społecznej, w szczególności mężczyzn, w zakresie kontrolowania swej seksualności. (<http://gem.greenwood.com/wse/wsePrint.jsp?id=id614>)

tylko wierzący, przez Chrystusa. Stąd też niepobożni nie mogą otrzymać życia wiecznego. „Zginą”; „Wszystkich bezbożnych wytraci.” Ale pytanie, ilu jest naprawdę bezbożnych? Ilu woli grzech od sprawiedliwości? Ilu byłoby raczej dobrymi, a nie złymi, gdyby nie owa szkodliwa skłonność, jaka w nich zwycięża, oraz wpływ innych, na który są podatni?

SZATAN, GRZECH I ŚMIERĆ ZOSTANĄ POKONANI

Mając znaczne poparcie Pisma Świętego, podkreślamy, że Bóg darzy swoje stworzenia głęboką miłością – nie tylko Kościół, ale i świat. Umiłował świat, gdy jeszcze byliśmy grzesznikami. Bóg realizuje swój wielki plan zbawienia, który obejmie każdego członka rodzaju ludzkiego i każdemu umożliwi pełne przywrócenie z grzechu i śmierci – albo w tym, albo w przyszłym życiu. Dla takiego zwieńczenia Chrystus umarł za wszystkich. Od Pięćdziesiątnicy dziełem Boga było powoływanie, doświadczanie i sprawdzanie wybranej klasy, bardzo wiernej i bardzo oddanej, żeby jej członkowie stali się współdziedzicami z Jezusem w chwalebnym Królestwie sprawiedliwości. Królestwo ma być ustanowione na ziemi nie tylko po to, by pokonać Szatana, grzech i śmierć, ale też by przywrócić do ludzkiej doskonałości wszystkich, którzy dowiodą chęci i woli oraz posłuszeństwa w warunkach światła i możliwości, jakie będą wówczas zapewnione.

Tymczasem panowanie grzechu i śmierci nie jest bez znaczenia. Dostarcza ono jak najbardziej pouczających lekcji, zarówno dla aniołów, jak i dla ludzi odnośnie Boskiej świętości i sensowności Jego wymagań. Ujawnia również, że wszystkie Boże stworzenia muszą być święte, czyste, by cieszyć się Jego błogosławieństwami, jakich nie zapewnił On nikomu innemu. Ci, którzy posiadli pewną znajomość i uznanie dla sprawiedliwości, powinni być gotowi służyć prawości, czystości, Prawdzie stosownie do tego, na ile to odczuwają oraz widzą okropne skutki grzechu i nieczystości. Cały świat powinien wiedzieć, że tylko najsumienniejsi naśladowcy Chrystusa osiągną najwyższą nagrodę współdziedziectwa z Nim w Kró-

stwie. Niemniej jednak w stosunku do całego świata jest prawdą, że „cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie” [Gal. 6:7].

Innymi słowy, jeśli ktoś służy grzechowi i deprawuje siebie i innych, deprawuje się w zależności od tego, ile posiada wiedzy i premedytacji w tym zakresie. Stosownie też do tego, na ile ktoś stara się żyć sprawiedliwie, czysto i w trzeźwości, w takim też stopniu wyświadcza dobrodziejstwo dla innych i przygotowuje się do bardziej przychylnych warunków przy zmartwychwstaniu. Chociaż wszyscy zasnęli w śmierci, każdy powstanie w wielkim dniu zmartwychwstania, który będzie trwał tysiąc lat. Ludzie wyjdą z grobów w mniej lub bardziej korzystnym stanie, na większe lub mniejsze pohańbienie i wstyd oraz by otrzymać wiele albo mało plag czy cięg, zgodnie z tym, czy znali wolę Mistrza – drogę sprawiedliwości, czy też nie.

ZACHĘTA DO PILNEGO BADANIA BIBLII

Gdyby treść Biblii była pełniej zrozumiana, jej rozsądek przemówiłby do większego grona, a jej wpływ byłby błogosławieństwem – fizycznie, moralnie i pod każdym względem. Bądźmy pilnymi w badaniu Biblii w sposób wolny od sekciarstwa. Zbliżanie się do Boga oznacza dostęp do Bożej mocy, która daje w sercu zwycięstwo nad grzechem oraz usposabia i przygotowuje prawdziwych chrześcijan do wielkiej pracy w przyszłości, gdy będą oni dziedzicami Boga i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, ich Panem, w Królestwie, które ma błogosławić całą ludzkość i o które modlimy się: „Przyjdź Królestwo twoje, bądź wola twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”.

Tymczasem ci, którzy w obecnym czasie znajdują się w procesie przygotowania do przyszłych działań i współpracują z Bogiem w dziele łaski sprawującym się w ich sercach, powinni się radować z udziału w sposobnościach we wszelkich moralnych reformach obecnego czasu lub przynajmniej podtrzymywać ręce tym, którzy są zaangażowani w takich przemianach, jak na przykład Międzynarodowa Federacja Czystości Moralnej.

The Watch Tower, 1 grudnia 1913, R-5360

Grzech chciwości

– 14 GRUDNIA [1913] – Joz. 7 –

„Wiedziecie, że grzech wasz znajdzie was” – 4 Mojż. 32:23.

Izraelici, pełni wiary i upojeni zwycięstwem w Jerychu, kontynuowali podbój Kanaanu. Wysłano szpiegów do Haj. Ci oznajmili po powrocie, że miasto jest małe i że do jego zdobycia wystarczą dwa lub trzy tysiące żołnierzy. Tak naprawdę to z doświadczeń w Jerychu wnioskowano, że żaden z Izraelitów nie zostanie zabity – że wrogowie będą tak sparaliżowani strachem, iż będą się bronić słabo albo wcale. Jednak doświadczenia w Haj pokazały coś przeciwnego. Trzydziestu sześciu Izraelitów poległo, a wojsko izraelskie uciekło przed wrogiem w przekonaniu, że nie mają łaski od Pana.

Jozue i jego towarzysze, starsi Izraela, byli tym oszołomieni. Padli na twarz przed arką przymierza, żaląc się i lękając o to, jaki wpływ wyrzuci owa porażka na ich wrogów – że im doda odwagi, a odbierze ducha Izraelowi, który był obrazowym ludem Bożym.

RZECZ PRZEKLĘTA CZY POŚWIĘCONA

W naszym powszechnym przekładzie użyto słowa „przeklęty” [obłożony klątwą] tam, gdzie bardziej stosowne byłoby słowo „poświęcony” [Joz. 7:1,11-15]. Pan poinformował Jozuego, że łaska Pańska nie była z Izraelem z powodu ich niewierności. Gdy zdobyto Jerycho, część łupu została przywłaszczona przez jednego z żołnierzy. Jednak zgodnie z Pańskim rozporządzeniem wszystkie zdobycze były z góry poświęcone, stąd też było to naruszenie umowy i wojsko izraelskie nie mogło mieć błogosławieństwa, dopóki sprawa ta nie została naprawiona.

Po to, by lekcja ta posłużyła całej społeczności, Pan nakazał, aby przedstawiciele wszystkich pokoleń stawili się przed Nim; rzucono losy, by wskazać pokolenie, do

którego należał winowajca. W podobny sposób przetestowano następnie różne rodziny z tego pokolenia i znaleziono tę właściwą. I tak krok po kroku dotarli do Achana, który był owym poszukiwanym winowajcą – przyczyną nieszczęścia.

„I rzekł Jozue do Achana: Synu mój, daj proszę chwałę Panu, Bogu Izraelskiemu, i wyznaj przed nim, a oznajmij mi proszę, coś uczynił, nie taj przede mną. Tedy odpowiedział Achan Jozuemu, mówiąc: Zaprawdę, jam zgrzeszył Panu, Bogu Izraelskiemu, tak a tak uczyniłem. Widziałem między łupy płaszcz babiloński jeden, piękny, i dwieście syklów srebra, i pręt złoty jeden, pięćdziesiąt syklów ważący, i pożałowałem tego, i wziąłem to, a oto, te rzeczy są zakopane w ziemi, w pośród namiotu mego, a srebro pod nimi” [Joz. 7:19-21].

UKARANIE ACHANA

Karą dla Achana była śmierć przez ukamienowanie, a po ukamienowaniu ciało spalono – spalenie wskazywało symbolicznie, że nie ma dla niego nadziei na przyszłe życie. Jednakże my mamy taką myśl, że była to tylko część ogólnej alegorii i że w rzeczywistości Achan jako członek rodu Adamowego musi mieć ostatecznie wraz z całą pozostałą ludzkością udział w odkupieniu zapewnionym przez śmierć Jezusa. Również sodomici zostali zgładzeni ogniem z nieba – symbolizując obrazowo klasę, która umrze powtórłą śmiercią. Nikt jednak nie może umrzeć wtórłą śmiercią, nie będąc najpierw w jakiś sposób wybawionym od przekleństwa pierwszej śmierci, śmierci Adamowej. Były to jedynie obrazy czy cienie tej rozmyślnie złej klasy i wiecznego zniszczenia, które przyjdzie na nich jak na dzikie zwierzęta.

Tak jak sodomici nie posiadali ani poznania, ani błogosławieństwa płynącego przez Jezusa, tak i Achan. I tak jak sodomici, odkupieni dzięki zasłudze Jezusowej ofiary, zostaną w Wieku Mesjańskim przebudzeni ze snu śmierci, a ich doświadczenia będą bardziej znośne niż ludzi z Chorażynu czy Betsaidy, tak będzie z pewnością również z Achaniem. Jak oznajmia Apostoł, owe doświadczenia z przeszłości wystawione są jako przykład zniszczenia, które będzie ostateczną karą dla wszystkich, co dobrowolnie, świadomie i z rozmysłem odrzuca Pańskie drogi (1 Kor. 10:11; Judy 1:7).

CHCIWOŚĆ W NASZYCH CZASACH

Być może nigdy w historii świata nie było takiej chciwości jak w naszych dniach. Jakże niewielu w dowolnym mieście i w dowolnym narodzie postąpiłoby inaczej, niż postąpił Achan! Gdyby wszyscy oni mieli być ukamienowani na śmierć i spaleni, świat byłby jednym ogromnym pogrzebowym stosem. To prawda, że nikt nie jest odstraszany żadną tego typu karą. Niemniej jednak ogromna większość wyznaje wiarę, że karą za takie grzechy są wieczne męki. Tak, wielu z tych, co gotowi są przeklinać Jozuego i Izraelitów za ukamienowanie Achana, gotowych jest wierzyć, że Bóg miłości, Bóg wszelkiej łaski, Ojciec wielkiego miłosierdzia postąpiłby dziesięć razy gorzej z Achaniem i praktycznie z całym ludzkim rodzajem – ze wszystkimi, z wyjątkiem świętych, którzy weszli w żywotny związek z Odkupicielem.

Niestety, jakże wypaczone stały się nasze umysły! Bardzo się cieszymy, że przyświeca obecnie prawdziwe światło i usuwa w jakimś stopniu nasze chochliki błędu

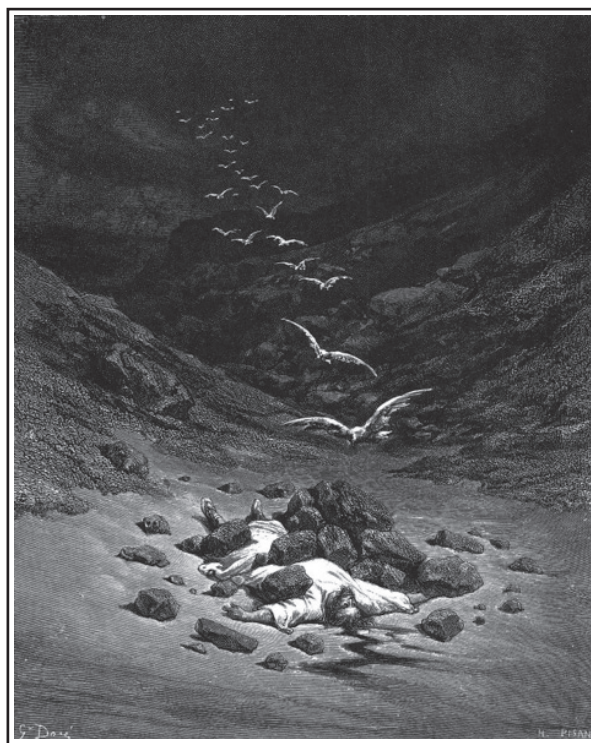
i fałszywych doktryn, które pozostały jako spuścizna „ciemnych wieków” i bezpodstawnie uważane są za nauczanie Biblii!

CHCIWOŚĆ W POŚWIĘCONYCH

Jeśli pamiętamy, że Jordan przedstawia poświęcenie i że ci, co przekroczyli Jordan, wskazywali obrazowo na chrześcijan, którzy zawarli przymierze z Bogiem i zostali spłodzeni z ducha oraz jeśli pamiętamy, że zdobywanie Kanaanu obrazowało duchowe walki poświęconych, a także ujarzmianie i podbijanie twierdzy serca, wówczas grzech Achana nabiera nowej treści i znaczenia. Blisko koresponduje z grzechem Ananiasza i Safiry. Oddali oni, czyli poświęcili, swoje mienie na służbę Panu, a potem próbowali zatrzymać część poświęconego majątku. Ograbiliby Boga. Wykradliby z powrotem to, co Jemu oddali. Klasa ta zdaje się być w szczególności pokazana w Achanie. Ukradł – nie swoim braciom, lecz Panu – rzeczy, które były poświęcone dla Pana.

Nazwa „chrześcijanin” ma dzisiaj szerokie zastosowanie i przeważnie określa osobę cywilizowaną. Jednak termin „chrześcijanin” przynależy w rzeczywistości jedynie do stosunkowo małej części ludzkości – do tych, którzy uwierzywszy w poselstwo Jezusa, poświęcili swoje życie, aby być Jego uczniami, naśladowcami Jego stóp. Zaakceptowali oni Jego warunki: Jeśli ktoś chce być uczniem moim, „niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje” [Mat. 16:24 BT]. Oto klasa reprezentowana przez Izrael – ci, którzy weszli do pozaobrazowego Kanaanu, którzy prowadzą dobry bój i uważają wszelkie zdobycze ze swoich bitew za poświęcone Panu.

Powinni oni badać swoją własną wierność i lojalność. Każdy z nich powinien pytać: Czy zatrzymuję jako coś swojego cokolwiek z tego, co poświęciłem Bogu? Jeśli zatrzymuję jako swoją własność część tego, co poświęcili Panu, grozi im niebezpieczeństwo przynależności do



Gustav Doré, Ukamienowanie Achana

klasy pozaobrazowego Achana. Istnieje też niebezpieczeństwo, że będą wywierać szkodliwy wpływ na innych w Kościele. Ponadto zagraża im ten sam los, który został symbolicznie pokazany w Achanie – niebezpieczeństwo całkowitego zgładzenia we wtórej śmierci, wieczne zniszczenie.

„ŁAKOMSTWO, KTÓRE JEST BAŁWOCHWALSTWEM”

Apostoł oświadcza, że „łakomstwo jest bałwochwalstwem” [Kol. 3:5]. Przede wszystkim i na pierwszym miejscu stawia ono rzecz, której się pożąda, a jeśli ta pożądana rzecz przeciwna jest Bożej woli, oznacza to, że to, czego się pożąda, jest cenione bardziej niż Bóg – jest upragnione bardziej niż Boża łaska. Z tego punktu widzenia cały świat znajduje się dziś w bałwochwalstwie. Bóstwami najbardziej cenionymi są bogactwo i przyjemności. Zajmują one czas i uwagę niemalże każdego. Czas, siły i uznanie zarówno mężczyzn, jak i kobiet szczerze są zużywane na rzecz tych „bożków”. W przeciwieństwie do tego – prawdziwy Bóg, od którego pochodzi każdy doskonały dar, otrzymuje niewiele uwagi ze strony rzesz Jego stworzeń. Jego prawa, Jego wola, Jego przyjemność i Jego łaska właściwie nie są brane pod uwagę.

Jaki jest tego rezultat? Czy oddawanie czci mamonie rodzi prawdziwą radość, pokój i zadowolenie w sercach ludzkości? Czy gonitwa za przyjemnościami i poświęcanie temu czasowi, talentów i pieniędzy sprowadza prawdziwy pokój duszom rzesz ludzkich? Musi się na to pytanie odpowiedzieć negatywnie. Ku bogactwu skłania się i sięga po nie każda ręka, a jednak jest ono łaskawe dla stosunkowo niewielu, a i ci uprzywilejowani przekonują się, że słodycz bogactwa związana jest z domieszką gorzkości. Posiadanie bogactwa nie przynosi radości i pokoju, na jakie mieli nadzieję i jakich się spodziewali. Przynosi

ono troski, kłopoty i jeszcze większy głód, jakiego nie umieją zaspokoić.

Tak samo jest z uwielbieniem i ściganiem przyjemności. Jest to stała gonitwa i poszukiwanie rozrywek. Przywiązanie do nich zdaje się sprowadzać niezadowolenie i łaknienie serca, a nie radość. W rezultacie ci, którzy czczą mamonę i przyjemności, są nieszczęśliwi. Świat nie jest zadowolony i wyraźnie uczucie to narasta wraz z upływającymi dniami.

Człowiek jest z natury tak skonstruowany, że jego najpiękniejsze i najszlachetniejsze uczucia, które sprowadzają najczęściej zadowolenia, radości i pokoju, spokoju i szczęścia, to ćwiczenie umysłu i wykorzystywanie talentów dla Boga. Według św. Pawła, z natury wszyscy ludzie powinni kierować uczucia w stronę Boga i pragnąć Go odnaleźć. Lecz, niestety, wielu spośród zacnych ludzi Boga, którzy znaleźli odpocznienie i pokój dzięki poznaniu długości, szerokości, wysokości i głębokości „przewyższającej wszystko miłości Bożej”, nie tylko nie pomagają światu w znalezieniu prawdziwego Boga, ale przeciwnie – w rzeczywistości źle nim kierują!

Szczerze odrzuciliśmy monstrualne, fałszywe interpretacje, jakie przekazały nam „ciemne wieki”. A jednak utrzymujemy przed ludźmi owo fałszywe przedstawianie Boskiego charakteru i planu, a tak postępując, odwracamy ich od Boga i od Biblii – aby szukali spokoju duszy i radości w oddawaniu czci mamonie i pogoni za przyjemnościami, co może przynieść jedynie rozczarowania. Niestety, ile to jeszcze potrwa, zanim otwarcie przyznamy przed światem, że odrzuciliśmy owe potworne nauki naszych wyznań wiary i przyjęliśmy nauczanie Biblii o tym, że Bóg jest miłością i że ma On wspaniały plan, na mocy którego, przez Jezusa, wszyscy, którzy zechcą, będą mogli być uzdrowieni i wejść do odpocznienia?!

The Watch Tower, 15 listopada 1913, R-5350

„Słudzy jego służyć mu będą”

– 25 STYCZNIA [1914] – ŁUK. 8:1-3, 9:57-62, 10:38-42 –

„Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście” – Mat. 25:40 (NB).

Werset otwierający dzisiejszą lekcję dostarcza nam klucza do wszystkich mów, jakie głosił Jezus i które mamy zapisane. Jedynym Jego poselstwem była „dobra nowina” o Królestwie Bożym. Jest ono nadal „dobrą nowiną”, a ci z ludu Pańskiego, którzy się jeszcze nie nauczyli, że jest to samo sedno i centrum nadziei Kościoła i nadziei świata, nie czytali Biblii z pożytkiem i jej nie uwierzyli. Żydzi, nie będąc gotowi na Królestwo, zostali jako naród odrzuceni od stania się współpracownikami Mesjasza w tym Królestwie. Jednak nie wszyscy byli odrzuceni. Jak czytamy, tym wszystkim, którzy przyjęli Jezusa, dał On wolność stania się synami Boga – poprzez spłodzenie i pomazanie duchem świętym, który najpierw zstąpił w dniu Pięćdziesiątnicy.

Z PEWNOŚCIĄ JEST TO DOBRA NOWINA

Owi synowie Boży, jeśli pozostaną wierni, mają się jeden po drugim znaleźć z Jezusem jako dziedzice Boga i współdziedzice z Jezusem Chrystusem, ich Panem,

w Królestwie Niebieskim. To wielki zaszczyt i błogosławieństwo, gdyż będą oni jak ich Mistrz i ujrzą Go takim, jakim jest oraz dzielić będą Jego chwałę. Ale to jeszcze nie wszystko. Jeśli rozwiną Jego ducha miłości, zostaną przez to przygotowani do towarzyszenia Mistrzowi w Jego wielkim dziele błogosławienia rodzaju ludzkiego, usuwając przekleństwo i podnosząc ludzkość z grzechu i warunków śmierci.

Z pewnością jest to dobra nowina, jak twierdzimy w tej lekcji! Te same dobre wieści były zwiastowane przez aniołów, którzy ogłaszali narodziny Mistrza, mówiąc: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi” [Łuk. 2:10]. Jak dotąd jest to dobra nowina tylko dla Bożych sług i służebnic, czyli Kościoła. Jednak będzie to dobra wieść dla wszystkich, kiedy zostaną odetkane wszystkie niesłyszające uszy i otwarte wszystkie ślepe oczy – wtedy ujrzą oni chwałę Królestwa Mesjasza.

W czasie gdy Jezus głosił Królestwo, nigdy nie żebrał po drodze. Nie mamy wzmianki, żeby kiedykolwiek

zbierał datki lub w jakiś inny sposób zabiegał o pieniądze. Wielu uważa, iż to wskazuje, żeby podobnie naśladowcy Chrystusa również nie apelowali o pieniądze, lecz korzystali wyłącznie z własnych środków lub pieniędzy dobrowolnie im ofiarowanych. Jednakże każdy musi zdecydować sam za siebie.

Jedną z osób uzdrowionych była Maria z Magdali, z której Pan wygnał siedem demonów. Innymi słowy, ta biedna kobieta znajdowała się w takim stanie, w jakim jest wielu w zakładach dla umysłowo chorych. Nie była to wada organizmu, lecz skutek nękania jej przez siedem upadłych aniołów, którzy nią zawładnęli. Kto wierzy w poselstwo Biblii, musi też wierzyć, że istnieją upadłe anioły – duchowe istoty, które wywierają wrogi wpływ na ludzi do takiego stopnia, że nie mają oni nad sobą kontroli, i którym musi się dawać odpór siłą woli. Maria była widocznie bogatą kobietą, bo uwolniona od mocy demonów, okazała taką wdzięczność dla Jezusa, że służyła Mu przy każdej okazji jak potrafiła najlepiej. Inne szlachetne niewiasty są również wspomniane jako te, które udzielały na potrzeby Pana.

„POZWÓL MI POGRZEBAĆ OJCA”

Wyrażnie niektórych pociągało do Jezusa przekonanie, że ktoś tak obdarowywany i tak dobrze zaopatrywany w rzeczy potrzebne do życia musi być zamożny. Jeden z takowych rzekł do Pana: „Pójdę za tobą, dokądkolwiek pójdziesz”. Jednak wyraźnie zapal jego został ostudzony, gdy Jezus go powiadomił, iż nie posiada niczego – nawet własnego domu, chociaż było wiele domów, w których był chętnie goszczony. Lisy mają swoje jamy, a ptaki gniazda, ale Syn Człowieczy nie miał domu, który mógł nazwać własnym. Chyba jedynie bardzo szczerze oddanych pociągłoby pójście za przywódcą w takich okolicznościach. Bogactwo pociąga wielu, ubóstwo tylko nielicznych.

Inny powiedział do Jezusa mniej więcej tak: Panie, możesz zaliczyć mnie do swoich uczniów, ale mam ojca i czuję, że powinienem zostać z nim aż do jego śmierci. Odpowiedź Jezusa pokazuje, za jak ważną uważa On każdą służbę świadczoną dla sprawy Ojca Niebieskiego. Odrzekł mu: „Niech umarli grzebią umarłych swoich, lecz ty idź i głos Królestwo Boże” [Łuk. 9:60 NB].

CZY NIE CZAS SIĘ OBUDZIĆ?

Cały świat jest już umarły z Boskiego punktu widzenia. Kara śmierci, jaka przyszła na Adama, objęła wszystkie jego dzieci. Jedynymi, których Pismo Święte uznaje za posiadających życie w obecnym czasie, są ci, którzy są w związku z dawcą życia, z Jezusem. Mistrz daje do zrozumienia, że wszyscy tacy powinni mieć odmienne zapatrywanie na życie niż inni. Na świecie mnóstwo jest tych, co mogą zajmować się sprawami ziemskimi, ale mało takich, którzy mogą brać udział w większej i znacznie ważniejszej pracy głoszenia Królestwa i gromadzenia klasy Królestwa.

Jest to najważniejsza praca na świecie, ponieważ jest to Boża praca. A ci, którzy są w niej zaangażowani, współpracują z Bogiem. Zauważcie raz jeszcze – Królestwo Boże godne było tego zwiastowania i tej ofiary. Niestety, jakże to dziwne, że w ostatnich czasach odbywa się tak niewiele głoszenia w tym kierunku! Innymi słowy, poselstwo Ewangeli, jakie przekazywali Jezus i Jego uczniowie, zostało zagubione, zapomniane, zaniedbane.

Czyż nie jest to czas dla wszystkich badaczy Biblii, aby się obudzili na ów wielki przywilej głoszenia tego samego poselstwa, jakie głosili Mistrz oraz Jego pomazańcy podczas pierwszej obecności?

CZEGO SIĘ MAMY NAUCZYĆ

Ktoś inny przyszedł do Jezusa, mówiąc: Pójdę za tobą, ale najpierw chciałbym odejść i pożegnać się z tymi, którzy są w domu. Spędzę z nimi trochę czasu i wkrótce będę z Tobą w tej pracy. To nie z powodu nieczułości Jezusa padła taka Jego odpowiedź: „Żaden, który przyłoży rękę do pługa i ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa Bożego” [Łuk. 9:62 NB]. Kto zatem w myśl tych przenikliwych słów, nawet spośród ludzi poświęconych dzisiaj Panu, nadaje się do Królestwa?

Nie chcemy osądzać innych, ale niech każdy osądzi sam siebie. Mimo wszystko, czyż nie jesteśmy zasadniczo przekonani, że wielu nie tylko ogląda się wstecz i czyni specjalne zabezpieczenia na rzecz socjalnych życiowych udogodnień, ale ponadto pograża się w rozlicznych luksusach, przyjemnościach i światowych rozrywkach? Jest to wnikliwe pytanie. Ilu z nas chce być przez Pana uznanych za nadających się do Królestwa – gotowych na miejsce z Nim w tym chwalebnym Mesjańskim Imperium, które, jak wierzymy, jest blisko – we drzwiach? Działa tu, jak się zdaje, pewna zasada. Ci, którzy nie są zaabsorbowani sprawami Królestwa, pragnąc jego błogosławieństw oraz chcąc uczestniczyć w wylewaniu błogosławieństw na innych, nie będą się prawdopodobnie nadawać przy przemianie w zmartwychwstaniu do tego, by dokończyć z Nim dzieła, jakie On zamierzył w odniesieniu do ludzkości.

Historia Marty i Marii zawiera lekcję. Obie kochały Zbawiciela, ale różnie swoją miłość okazywały. Jezus nie ganił Marty i jej zapobiegliwości, gdy w trosce o Jego wygodę zajmowała się przygotowywaniem posiłku, ale szczególnie docenił usposobienie Marii, która usiadła u Jego stóp, by słuchać wspaniałych słów żywota. Ona obrała lepszą część – stwierdził Jezus. W naszej służbie dla Mistrza miejmy to więc na pamięci, że Jemu szczególnie się podoba, gdy zwracamy szczerą uwagę na Jego słowa i staramy się o to, by one nas przepelniały i żeby prowadził nas Jego duch święty.

Dzisiejsze badanie nawiązuje do szczególnych posług, jakie były sprawowane przy różnych okazjach w ciągu misji naszego Pana. Służba możliwa do przyjęcia, podobnie jak zasługująca na uznanie chwała, musi się brać z owocu miłości dla Pana. Ten, kto wielce miłuje, będzie też wiele służyć. Tego rodzaju służby nie da się nabyć za zapłatę, a prześladowania jej nie powstrzymają.

Ktokolwiek został obdarzony przywilejem służenia Panu Jezusowi osobiście, był oczywiście wysoce uprzywilejowany. A mimo to musimy być przekonani, że tekst nasz ukazuje ogólną zasadę – że każdy, kto służy komuś z Pańskich zborów jako Jego braciom, naprawdę służy Jemu. Przyjmuje On tę służbę jako usługę dla Niego samego. Jakże to cenna i wartościowa myśl! Nic dziwnego, że ci, którzy prawdziwie wierzą w Pańskie Słowo, powinni być gorliwi w służbie dla braterstwa! Jak podpowiada Apostoł, powinniśmy kłaść życie za braci, tak jak Chrystus umarł za wszystkich.

Jeszcze raz na temat zakończenia czasów pogan

Październik 1914 uważamy, w sensie okrągłej liczby lat, za zakończenie czasów pogan. Niemniej jednak w rzeczywistości *pierwszy dzień* października nie kończy żydowskiego roku, który jest regulowany przez Księżyc, a nie przez Słońce i dlatego jego koniec jest tak samo zmienny jak początek. Kalendarz żydowski nigdy nie może odbiegać od ustalonego porządku regulowanego Księżycem. Data 1914 nie jest datą arbitralną; jest jedynie tym, czego zdaje się uczyć Pismo Święte. Nigdy nie twierdziliśmy stanowczo, że Pismo Święte uczy tak a tak – że żydowska łaska zacznie się dokładnie w tym czasie albo że dokładnie w tym czasie skończą się czasy pogan.

Twierdzimy, że zgodnie z najlepszymi kalkulacjami, do jakich jesteśmy zdolni, jest to w *przybliżeniu* ten czas – czy będzie to październik 1914, czy później. Bez dogmatyzowania doszukujemy się następujących wydarzeń: (1) Zakończenia czasów pogan – pogańskiego zwierchnictwa w świecie oraz (2) rozpoczęcia się na świecie Królestwa Mesjasza. Królestwa tej ziemi wezmą swój koniec i „wzbudzi Bóg niebieski królestwo” (Dan. 2:44). Pismo Święte nie mówi, że ucisk nadejdzie w ciągu godziny lub jednego dnia czy roku. Istnieją wskazówki, że katastrofa naszej cywilizacji będzie nagła (Obj. 18:8,10,17,21; 1 Tes. 5:3). A będzie bardzo nagła, jeśli nastąpi w ciągu dwunastu miesięcy. By nadejść, potop potrzebował wielu dni i wielu, żeby ustąpić.

DZIEŃ NOEGO PODOBNY DO OBECNEGO CZASU

W związku z rozpoczęciem Królestwa Mesjasza sądzimy, że istnieje pewne podobieństwo między zakończeniem „świata, który był”, a zakończeniem tego Wieku Ewangelii. Nie uważamy, że wszystkie wydarzenia związane z inauguracją Królestwa Mesjasza będą chwilowe i natychmiastowe – dosłownie w ciągu godziny lub dnia. Mamy się raczej spodziewać, że będzie to stopniowo narastający ucisk. Ma to być kulminacja ucisku – „jakiego nie było, jako narody poczęły być” [Dan. 12:1].

Potem zajmie to jakiś czas, zanim spłynie Boska łaska – pokój, błogosławieństwo. Minie jakiś krótki okres, zanim ów pokój się rozwinie, jak przedstawia to powrót gołębic do arki, kiedy nie mogła znaleźć „odpocznienia stopie nogi swojej” [1 Mojż. 8:9 BG]. Gołębica została wypuszczona ponownie i tym razem powróciła z gałązką oliwną, co wskazywało, że błogosławieństwo Pana ponownie sprawiło wzrost roślin. Po tym Noe poznał, że wody znacznie opadły. Nie zamierzamy twierdzić, że w całości ucisk przeminie w ciągu roku, ale na podstawie tego, jak Biblia zdaje się nam to obrazować, nie możemy dostrzec, jak mogłby trwać dłużej niż rok i jak mimo to ktokolwiek z ludzi miałby pozostać przy życiu. Nie ocalałoby żadne ciało – wszyscy byliby zgładzeni. Pan oznajmia, że gdyby nie były skrócone owe dni, tak by się stało (Mat. 24:22).

ŚWIATŁO Z PROROCTW

Elekt ustanowi Królestwo przed tym czasem. Na Boskim poziomie rozpocznie się już wtedy dzieło błogosławienia i restytucji, a w efekcie doprowadzi to do końca światowy konflikt i ucisk. W ten sposób trudności

nie będą się tak przedłużać. Gałązka oliwna zakiełkuje, gołębica znajdzie miejsce na spoczynek i Nowa Dyspensacja zostanie w pełni zainaugurowana.

Gdy przeglądamy proroctwa odnoszące się do czasów pogan, stwierdzamy, że są dwie obietnice – jedna odnosząca się do Żydów i druga – do świata. W ciągu tego okresu 2520 lat, znanego jako czasy pogan, Żyd miał doznawać większego lub mniejszego ucisku ze strony pogan. Nie miał być wolny – miał być mniej lub bardziej podporządkowany „władzom, które są” [Rzym. 13:1]. Przy końcu tego okresu Kościół zostanie uwielbiony. Królestwo nie zostanie do tego czasu ustanowione. Na końcu czasów pogan objawi się Mesjasz i założy swoje Królestwo.

Odnosnie ostatniego króla Izraela, Sedekiasza, czytamy: „A ty, nieczysty bezbożniku, księciu Izraelski! którego dzień przychodzi, gdy nieprawość skończona będzie: Tak mówi panujący Pan: Zdejm tę czapkę, a zrzuć tę koronę (...) Wniwecz, wniwecz, wniwecz ją obrócę, czego pierwiej nie bywało, aż przyjdzie ten, co do niej ma prawo, któremu dał” (Ezech. 21:25-27). Jeśli ów okres obrócenia wniwecz został dobrze zrozumiany jako 2520 lat, to zdaje się on kończyć wraz z drugim przyjściem Chrystusa i założeniem Jego Królestwa. Zwierchnictwo pogan miało przechodzić od narodu do narodu aż do ustanowienia Królestwa Mesjasza. Dowodziłoby to, że miałoby wówczas ustać deptanie Jeruzalemowi – nie byłoby kontynuowane po zakończeniu tych czasów pogan.

Dopuszczenie czy przyzwolenie, by rządzić światem, zostało dane poganom w tym czasie, gdy zostało odjęte od Żydów w dniach Sedekiasza – 606 p. Ch. I w ciągu 2520 lat, podczas których Żydzi nie mieli rządów nad samymi sobą, poganie mieli przywilej sprawowania takich rządów, jak było to w ich mocy. Jeden naród po drugim próbował rządzić światem – najpierw Babilończycy, potem Medo-Persowie, następnie Grecy i wreszcie Rzymianie, którzy – z rzymskim papieństwem włącznie – stanowili czwarte z kolei uniwersalne imperium. Czekamy na mający nadejść czas, gdy rząd nad światem zostanie przekazany Mesjaszowi. Nie potrafimy stwierdzić, czy będzie to październik 1914, czy może październik 1915 roku. Możliwe, że jesteśmy w błędzie, jeśli chodzi o poprawną rachubę liczby lat. Nie możemy orzec z pewnością. Nie wiemy. Jest to kwestia *wiary*, a nie *wiedzy*. „*Wiarą* chodzimy, a nie *widzeniem*.”

„MOCARZ” MUSI BYĆ USUNIĘTY

Gdy jednak czasy pogan wygasną, nie spodziewajmy się, że przemiana nastąpi jak błysk błyskawicy. Na przykład, gdy gdzieś około 1 maja, kiedy tu w Nowym Jorku jest dzień przeprowadzek, wygasa czyjaś dzierżawa, musi się on wyprowadzić. Wtedy wprowadza się nowy lokator. Wymaga to nieco czasu. Tak też będzie z nadciągającą wielką zmianą. Ten, który *kupił świat*, zamierza *przejąć własność*. Królestwa tego świata mają być *usunięte*. W świecie, gdy nadchodzi dzień przeprowadzki, ludzie mówią: Czas się wyprowadzić. I jedni wyprowadzają się *rankiem* 1 maja, inni mogą to zrobić już *poprzedniego dnia*. Znajdą się i tacy, co zostaną do *południa* w dniu wygaśnięcia dzierżawy. Jeszcze inni, bardziej niedbali

w tej sprawie, powiedzą: Ta przeprowadzka przysparza nam mnóstwo kłopotów, i gdy wreszcie w panice odchodzą, zostawiają po sobie wielki bałagan.

Sądzimy, że raczej tak się odbędzie wygaśnięcie władzy pogan. Jej usunięcie nie nastąpi przed wygaśnięciem dzierżawy. Wyobraź sobie, że jesteś właścicielem domu, a twój lokator mieszka na górze i odmawia wyprowadzenia się. Co byś zrobił? Sprowadziłbyś funkcjonariusza, żeby go usunął. Ten przychodzi i go wyrzuca, a jego rzeczy wystawia na ulicę. Uważamy, że taki proceder obrazuje sposób, w jaki „książę tego świata”, będąc nieskorym do wyprowadzki, zostanie *usunięty* – zostaną mu związane ręce i nogi (Mat. 12:29). Sądzimy, że odbędzie się to w okolicznościach wielkiego ucisku. W pełni dowiemy się nieco później.

„Wniwecz, wniwecz, wniwecz ją obrócę, czego pierwej nie bywało, aż przyjdzie ten, co do niej ma prawo, którym mu dał” (Ezech. 21:27). Nowy król nie ustanowi swego Królestwa w ciągu minuty, godziny czy dnia. On *już przyszedł* i przejmie posiadłość w odpowiednim czasie. Przygotowuje się do zajęcia domu, a jego obecny lokator nie jest całkowicie pewny, czy ma odejść, czy nie. Uważamy, że będzie go trzeba wyrzucić z domu. Pan powiedział, że gdyby mocarz wiedział, czuwałby i nie pozwolił włamać się do swego domu.

KOŚCIÓŁ UWIELBIONY PRZED WYGAŚNIĘCIEM DZIERŻAWY

Jak rozumiemy, Kościół będzie uwielbiony przed tym czasem. Wydawałoby się, że gdy dzierżawa wygaśnie, nowi lokatorzy będą gotowi przejąć posiadłość. A nie widzimy, jak nowi lokatorzy mieliby być gotowi do objęcia własności, jeśli wcześniej nie zostali uwielbieni. Gdyby nadal byli w ciele, nie byłiby gotowi do zajęcia własności. Zatem, jeśli Kościół będzie tutaj w 1915, będziemy myśleć, że popełniliśmy jakąś pomyłkę. Nie pojmujemy, *jak* wszyscy oni *umrą* między obecnym czasem a końcem roku 1914 – jak tylu ludzi po całym świecie, ludzi jednego zrozumienia, przejdzie za zasłonę w tak krótkim czasie.

Możemy jednak zauważyć, że Pan mógłby celowo zostawić nas z pewną dozą nieświadomości w tym zakresie. Nie wiemy na pewno, czy w miesiącu październiku 1914 ujrzymy uwielbienie całego Kościoła i wprowadzenie czasu ucisku. Twierdzimy jedynie: Oto są *znaki*. Oto dowody. Przypatrzcie się im dla samych siebie i zobaczcie, co wówczas pomyślicie. Każdy może przyjąć albo odrzucić fakty. (Zobacz: „Wykłady Pisma Świętego”, t. II).

Na ile możemy to rozsądzić, chronologia jest rozumowo poprawna – jest dobrym gruntem dla wiary. „Wiarą chodzimy, a nie widzeniem.” Bóg nam nie powiedział, że powinniśmy znać dokładną godzinę. Ale możemy posiadać pewne cenne informacje, a wraz z upływającymi dniami wydarzenia zdają się być coraz bardziej spełnieniem naszych oczekiwań.

OBCENA PERSPEKTYWA

Gdy zaczynaliśmy publikować informacje na temat tych dat oraz opisywać, czego można się spodziewać w najbliższej przyszłości – na przykład wypełnienia Obj. 12 i 13 – *nie było oznak* takich rzeczy. Wykazywaliśmy, że dojdzie do federacji kościołów, powszechnej unii wszystkich protestantów oraz że katolicy się z nimi nie zgodzą. W tamtym czasie nic nie wydawało się mniej

prawdopodobne niż to, że wszyscy protestanci się połączą. Lata wcześniej powstał Sojusz Ewangelicki, ale wiele ugrupowań przekonywało, że było daleko lepiej dla tych *różnych denominacji* dalej istnieć. *Współzawodnictwo* to życie *biznesu*, mówili, a było też życiem *Kościoła*. To był ich argument.

Teraz wszakże to poczucie stopniowo zanika i wszyscy się jednoczą. Jednak przez grzeczność nie odrzucają nazw rozmaitych sekt, nie zmieniają tabliczek na drzwiach ani na wiekach od trumien; w związku z tym trwają przy swoich nazwach.

Federacja jest coraz bliższa z każdym tygodniem, z każdym dniem. Jest jednak prawdą, że myśleliśmy, iż „ogień zstąpi z nieba” bardziej gwałtownie, niż zstępuje.

Niemniej jednak federacja nie jest jeszcze na tyle dobrze zorganizowana, żeby mogła poważnie prześladować. W wielu miastach uniemożliwiła publikowanie kazań w gazetach. Niektóre z pism zostały zmuszone do ich zaniechania. Doprowadzili do tego duchowni, którzy udali się osobiście do biur redakcji i powiedzieli, że bojkotują tę gazetę. Niektórzy wydawcy orzekli: Dobrze, bojkotujcie! Inni stwierdzili: No cóż, nie chcemy sprzeciwiać się tak wielu denominacjom. Dla nich ten ruch sprzeciwu wyglądał na ogromny, gdyż reprezentował bardzo wielu duchownych. Wydawcy ci nie pomyśleli, że stosunkowo niewielu ludzi uważa owych duchownych choćby na tyle, żeby iść i słuchać ich w niedzielę! Kaznodzieje próbują sprawować władzę – i próbują coraz usilniej.

Z pewnością nadchodzi czas, że każdy wysiłek, jaki podejmiemy, zostanie zdławiony. Zamierzamy jednak na każdym kroku wytrwale trzymać „otwarte drzwi”, jak długo się da. Nie mamy zamiaru zrezygnować, nieprawdaż? Owe warunki zaistniały w sposób stopniowy – i *na czas* – chociaż nie tak gwałtownie, jak się spodziewaliśmy. Zazwyczaj Boskie posunięcia są bardzo powolne. W tym przypadku oczekiwaliśmy wszakże czegoś nagłego – czegoś, co by oznaczało bardzo nagły koniec – obalenie obecnego porządku rzeczy. Wnioskujemy, że jeśli ta „bestia” ma mieć moc (Obj. 13:11-17), to powinno się to stać już niebawem.

Teraz, jak rozumiemy, wszystko to już może oczywiście mieć miejsce – z łatwością może zostać przeprowadzone. Może zaistnieć tymczasowe panowanie *prosperity* i współpraca z katolicyzmem. Federacja może nawet przez rok mieć powodzenie i wykonać wszystko, co zamierza, przed październikiem 1914. Natomiast upadek Babilonu nastąpi zaraz po tej dacie. Jest to jedna z rzeczy, które powinny się w tym czasie wydarzyć.

Inną sprawą, jakiej się spodziewamy, jest powrót Żydów do Palestyny. Obecnie mówi się coraz więcej o Żydach wracających do Palestyny oraz poświęca się tej kwestii coraz więcej zainteresowania. Gdy z początku zwracaliśmy uwagę na sprawę powrotu Żydów do Ziemi Świętej, w ogóle nie było poruszenia wokół tego tematu. Ale się pojawiło. Nie jest jeszcze może tak duże, jak byśmy oczekiwali, ale jest. Tak więc, gdy nadejdzie październik 1914 albo 1915 lub jakaś inna data (Pan wie) i skończą się czasy pogan, nie spowoduje to, że nastąpi wybuch, który zrewolucjonizuje świat w ciągu jednego dnia. Wierzimy jednak, że dokona tego niedużo później.

The Watch Tower, 15 października 1913, R-5328

Wybieranie starszych i diakonów

Wpłynęły do nas liczne pytania wskazujące, że niektórzy z braterstwa mają trudności z zastosowaniem wskazówek podanych w VI Tomie na temat wyboru sług zborowych – starszych i diakonów.

Nie chodziło nam o to, żeby przedłożyć niezmienną zasadę w tej kwestii. Biblia żadnej nie podaje, nikt więc nie ma prawa ustanawiania takowej reguły. Sugerowaliśmy, że jeśli to możliwe, wybór powinien być jednomyślny i że przy otrzymaniu przez brata siedemdziesięciu pięciu procent głosów, lub jeszcze mniej, byłoby nierozsądne z jego strony przyjmowanie stanowiska, czyli służby. Nie mieliśmy przez to na myśli, że dwudziestopięcioprocentowa lub trzydziestoprocentowa mniejszość powinna się czuć zachęcona do hamowania zboru i utrudniania wyborów.

Mówiąc ściślej, przewaga *jednego* głosu w zborze przesądzałaby o każdej sprawie, z wyjątkiem miłości, jaką należałoby okazać względem upodobań innych osób, skoro, przykładowo, w liczącym sto osób zborze pięćdziesiąt jeden z nich miałoby *prawo* decydować ośnośnie tego, kto powinien być sługą zboru, a pozostałe czterdzieści dziewięć miałyby się w cichości zgodzić na fakt, że stanowią one jedynie mniejszość i powinny lojalnie usiłować podporządkować się woli większości.

Tylko duch miłości i najwyższe dobro wszystkich w zborze wymagają więcej niż pięćdziesięciu jeden procent. Miłość powinna zabiegać o jednomyślność głosowania. Jak jednak można to osiągnąć? Przedstawimy pewną sugestję.

Przypuśćmy, że w zborze stuosobowym byłaby potrzeba sześciu starszych. A, B, C, D, E, F niech przedstawiają branych pod uwagę kandydatów o większych i mniejszych zdolnościach. A mógłby uzyskać sto głosów, B – dziewięćdziesiąt, C – osiemdziesiąt, D – siedemdziesiąt, E – sześćdziesiąt, F – pięćdziesiąt. W myśl surowej reguły głosowania według preferencji opartych na bazie dziewięćdziesięciu procent zostaliby wybrani tylko dwaj. Jednak my sądzimy, że w sposób jednomyślny można by wybrać wszystkich sześciu, jeśli mieściliby się w średniej tego, co posiada zbór i jeśli nie byłoby wiadomo o niczym, co podważałoby morale ich charakterów.

Błędem jest uważać, że należy dosłownie traktować standardy wyznaczone przez apostoła Pawła, gdyż nie znalazłby się nikt, kto w pełni odpowiadałby owym wymogom. Apostoł określa, jaki byłby *idealny* starszy. Każdy głosujący powinien pamiętać o tym ideale, myśląc o woli Pana, ale nie można zostawić zboru bez starszego, chyba że chodziłoby o bardzo poważne wady.

Nasz Pan również wystawia przed nami doskonały wzorzec, gdy mówi: „Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mat. 5:48 NB). Kto jest doskonały w takim sensie, w jakim doskonały jest Bóg? „Nie ma ani jednego sprawiedliwego” (Rzym. 3:10 NB). Mistrz miał wyraźnie na myśli to, że nie powinniśmy mierzyć samych siebie według niższych standardów, lecz według doskonałego wzorca i że w ten sposób będziemy sami sobie dopomagać do tego, by sięgać po najwyższe ideały zarówno w odniesieniu do naszego własnego życia i charakteru, jak i w odniesieniu do tych, co zostali wybrani, aby być starszymi i przykładami dla Stádka.

Zawsze należy pamiętać, że nie ma głosować nikt, kto nie wyznał pełnego poświęcenia, okazując to przez

zwyczajowy symbol – chrzest w wodzie. Tych, którzy w ten sposób nie okazali swego poświęcenia, nie należy się wypierać jako braci, lecz uważać za niedojrzałych na tyle, by w sposób kompetentny wyrazili swoją opinię ośnośnie tego, kto byłby sposobny do służby w Kościele i oczywiście sami również nie są kompetentni, by usługiwać drugim.

Inna kwestia, jaka tu i tam sama się narzuca: Czy na sługę Kościoła powinien być wybrany ktoś, kto nie uczynił specjalnego ślubu, jaki tak wielu z nas uznało za niezwykle pomocny i który był zalecany wszystkim? Nie możemy z tego ślubu uczynić sprawdzianu braterstwa, bo jakkolwiek uważamy, że Pan wywiódł go specjalnie w tym czasie i w jakimś stopniu zamierzył, by stanowił on test między poświęconymi, to jednak Biblia nie upoważnia nas do tego, byśmy czynili zeń test braterstwa. Jest to raczej sprawa osądu niż Boskiego kierownictwa, tak jak słusznie można by było brać pod uwagę niewystarczające władanie językiem angielskim lub odbiegające od przyjętych obyczajów, chociaż nie jest to wymienione w Biblii pośród cech kwalifikujących do starszeństwa.

Cieszyłoby nas niezmiernie, gdyby wszyscy drodzy starsi i diakoni wszędzie pośród ludu Pańskiego mogli z szacunkiem przystać na sensowność ślubu i jego harmonię z Boskim Słowem oraz z naszym ślubem poświęcenia, dla którego, jak dotąd, stanowi on błękitną obwódkę, obramowanie i wykończenie. Trudno powstrzymać zdziwienie, jakież to obiekcje mogliby mieć chrześcijańscy bracia czy siostry względem tego ślubu. Niektórym z nas się wydaje, że oznaczałoby to albo coś złego, jeśli chodzi o stan ich serc, albo jakiś brak w ich zdolnościach rozumowania. Nie jesteśmy jednak kompetentni, by to tak dokładnie osądzić. Mistrz powiedział: „Nie sądzicie”.

Uważamy, że przy wyborze starszych czy diakonów można z powodzeniem przyznać pierwszeństwo tym, którzy uczynili ów ślub i się z nim zgadzają. Niemniej jednak, jeśli znajdą się bracia, którzy są odpowiedni, by prowadzić zbór i są do przyjęcia pod każdym innym względem oraz nie *sprzeciwiają się* ślubowi, mogą być wybrani. Dotyczyłoby to szczególnie tych, którzy deklarują, że żyją zgodnie ze wszystkimi wymaganiami ślubu najlepiej jak potrafią, a odmawiają przyjęcia go jedynie z obawy przed tym, że jakimś sposobem uczynienie tego prostego ślubu mogłoby *im* zaszkodzić, chociaż pomaga on *innym*. Nie możemy pojąć ich toku rozumowania ani stanu ich serc, ale w takich okolicznościach potrafimy pominąć to, czego nie umiemy zrozumieć ani oszacować.

The Watch Tower, 15 października 1913, R-5336

Tylko Nowe Stworzenia – zgromadzenie [*ekklesia*] (Ciało – mężczyźni i kobiety) – mają prawo wybierać, czyli głosować. Wszyscy „domownicy wiary”, wierzący, którzy się jeszcze nie ofiarowali, nie mają udziału w takim wyborze, ponieważ ma on na celu rozpoznanie wyboru Pańskiego wyrażanego poprzez Jego Ciało posiadające Jego ducha. Wszyscy z poświęconych powinni głosować i każdy z nich może zgłaszać kandydatury.

Nowe Stworzenie, str. 281

Wybór starszych i diakonów

Wydawca popełnił pewne przejęzyczenie, kiedy ostatnio dał do zrozumienia, że jedynymi należycie upoważnionymi do głosu w Kościele byłiby ci wierzący w pomazanie, którzy uczynili pełne poświęcenie i okazali to poświęcenie poprzez symbol. Błąd dotyczył włączenia w to *symbolu*. Wielu z nas było wiernymi chrześcijanami, naprawdę uznawanymi przez Pana i prawdziwie członkami „kościół pierworodnych, którzy są spisani w niebie” (Hebr. 12:23), zanim dostrzegliśmy rzeczywistą moc i znaczenie chrztu wodnego. Zawsze utrzymywaliśmy (t. VI „Wykładów Pisma Świętego”), że wszyscy takowi są upoważnieni do głosowania w Kościele – i że, zaiste, jest to ich *powinnością*, by głosować, aby wyrazić wolę Pana odnośnie sług Kościoła zgodnie ze swoim osądem.

Chcieliśmy jednak podkreślić, że brat, który jeszcze nie przyjął nauk biblijnych odnośnie właściwego usymbolizowania swego poświęcenia, nie byłby wystarczająco dojrzały, aby w sposób właściwy zostać pomazanym na diakona czy starszego w Kościele. Ogólnie przejęzyczenie nasze polegało na tym, że zawarliśmy w tym myśl, iż ktoś taki nie powinien głosować.

Niektóre zgromadzenia miały trudności związane z *nominacjami*. Przeprowadzając nominacje, nie rozważono w sposób odpowiedni kwalifikacji brata nominowanego na starszego lub diakona. Nominacje były popierane i cały zbor, miłując danego brata, odczuwał niechęć do głosowania przeciwko niemu, żeby nie było nieporozumień.

Zawsze powinien być powód wybierania kogoś do jakiegokolwiek służby w Kościele. Starszy powinien być uzdolnionym nauczycielem, o szerokiej umysłowości, zdolnym do udzielania pomocnych rad tym, którzy będą ich potrzebować, posiadać głęboką znajomość Słowa Bożego, wywierać dobry wpływ na Kościół oraz być dobrym doradcą. Prawdopodobnie nikt nie może posiadać wszystkich tych kwalifikacji w jednakowej mierze. Jeden będzie posiadać więcej pożądanej cechy, inny jakiejś drugiej, jednak wszyscy powinni mieć część z nich, gdyż inaczej nie byłoby podstaw do ich wyboru. Podobnie też diakon powinien dysponować czasem i pewnymi zdolnościami jako potencjalny starszy oraz być skłonny do usługiwania Kościołowi.

Wydaje nam się, że dobrym sposobem nominacji na starszych i diakonów byłoby pisemne zgłaszanie kandydatur, szczególnie wtedy, gdy pojawiają się trudności albo gdy większość uważałaby tego typu nominację za wskazaną. Aby przeprowadzić takie nominacje, potrzebne byłyby kartki papieru i przybory do pisania. Każdy z uprawnionych do głosowania powinien napisać: „Nominuję następujące osoby na starszych zboru w na kolejne miesięcy”. Następnie powinno się zapisać tyle nazwisk, ile jest starszych w chwili dokonywania wyboru. Jeśli zbor zechce powiększyć albo ograniczyć tę liczbę, może to zrobić po nominacji w czasie wyborów.

Po zebraniu kartek należy podsumować wyniki i ogłosić je publicznie przed zborom. Zbor powinien wówczas zdecydować, ilu starszych będzie potrzebnych. Jeśli zdecyduje, że trzech, wtedy powinno się poddać głosowaniu nazwiska sześciu braci, którzy otrzymali najwięcej karteczek z nominacjami. Ci trzej, którzy dostaną najwięcej głosów, przez podniesienie rąk, powinni zostać uznani jako wybór zgromadzenia. Inny sposób polegałby na uwzględnieniu wszystkich nominowanych, którzy otrzymali karteczki z ilości równej jednej trzeciej uprawnionych do głosowania i na wybieraniu jednego po drugim, o ile się da jak najbardziej jednomyślnie – taki sposób dawałby szansę mniejszości na posiadanie swojego przedstawiciela pośród starszych.

Zawsze rodzi się w umyśle myśl, że na ile to tylko możliwe, orzeczenie całego zboru powinno zostać uznane. Chociaż większość miałaby orzekać, zawsze korzystne jest, gdy oddadzą nieco na rzecz mniejszości, tak by grono starszych w zborze mogło odzwierciedlać upodobania wszystkich członków. Niezależnie od tego, jak się to osiągnie, postąpimy mądrze, i niezależnie od tego, czy osiągnie się inny wynik, byłby on niemądry, gdyby naraził pokój i zgodę w zborze. Bratnia miłość zawsze reprezentuje sympatię, uprzejmość, miłowanie i pragnienie ustępowania, jeśli tylko nie są naruszane żadne istotne zasady.

The Watch Tower; 15 listopada 1913, R-5350

Zasady miłości i zasady parlamentarne

Drodzy przyjaciele z I.B.S.A. [Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Biblii] słusznie czują odpowiedzialność za głosowanie na zborowych starszych i diakonów i za wszystko, co robią specjalnie w imieniu Pana. Sugerowaliśmy już, że byłoby niemądrze, a może i niegrzecznie, wprowadzać parlamentarne zasady w odniesieniu do zebrań Kościoła, gdy być może tylko nieliczni są zaznajomieni z takimi zasadami. Reguły są oczywiście dobre, mądre i zasadniczo korzystne. Duch reguł parlamentarnych powinien być obecny wszędzie. Zasady te oparte są bowiem na Złotej Regule chronienia interesów wszystkich i takiego załatwiania spraw, by było jak najmniej starć i opóźnień.

Jednak w przypadku ludu Pana na pierwszym miejscu powinna być miłość. Miłość bowiem zawsze zgadza się ze

Złotą Regułą i zawsze daje swobodę, by zrobić więcej niż nakazywałaby bezstronna sprawiedliwość. I tak, bracia Pańscy powinni być gotowi rezygnować ze swych mało znaczących upodobań na rzecz drugich osób, jeśli by nie wchodziła w grę żadna reguła. Miłość, radość i pokój powinny zwyciężać w każdym zgromadzeniu. Powinno się cenić wszystko, co do nich zmierza i pozostaje w najpełniejszej harmonii z wiernością względem Boga i Jego Słowa.

W kilku ostatnich listach zapytywano nadal o wybory w Kościele, o sposoby nominacji itd. oraz o to, czy byłoby niewłaściwe wprowadzanie niewielkich różnic w metodzie nominacji w stosunku do tego, co zasugerowane jest w VI tomie „Wykładów Pisma Świętego”. Odpowiadamy, że we wszystkich tego typu kwestiach prawem jest wola

zboru. Pan pozostawił tę sprawę w rękach Kościoła i każda mała grupa czy część Kościoła ma pełne upoważnienie, by postępować według Boskiego rozporządzenia zgodnie ze swym osądem.

Uważamy, że w niektórych przypadkach dobrym sposobem jest nominowanie starszych i diakonów na kartkach, zdecydowawszy najpierw, ilu byłoby pożądanym na daną kadencję. Przypuśćmy, że w jakimś zborze uznano, iż potrzebni by byli dwaj starsi i pięciu diakonów. Potem, przy użyciu kartki, każda poświęcona osoba powinna rozsądzić wolę Pana w odniesieniu do nominacji, jakiej chce dokonać. Dana osoba zapisuje dwa nazwiska [braci] nominowanych na starszego i pięć nominowanych na diakona. Albo, jeśli nie byłoby sprzeciwu, może oddać dwa głosy na jednego starszego i pięć na jednego diakona lub też rozdzielić swoje głosy dowolnie obraną przez siebie metodą. Tym sposobem mniejszości zborowe będą mieć okazję posiadania swoich reprezentantów pomiędzy starszymi.

Gdy spisywanie kandydatów na kartkach się zakończy i głosy zostaną podliczone, dwóch starszych, którzy otrzymali największą ilość nominacji na kartkach, powinni być brani pod uwagę jako nominowani przez zbor; po-

dobnie też owych pięciu diakonów. Następnie należałoby przeprowadzić głosowanie. Zazwyczaj jest to zarówno przyjemne, jak i właściwe, by tych, którzy otrzymali najwyższą liczbę karteczek, jednomyślnie wybrać przez podniesienie rąk.

Nie zapominajcie, że to, na czym nam najbardziej zależy, to nie sposób, w jaki okażecie swoją wolę, lecz to, jak zadacie o danie każdemu bratu i każdej siostrze najpełniejszej możliwości posiadania przedstawiciela i o zapewnienie tego samym sobie, uwzględniając, że przede wszystkim ma się wykonać wola Pana. Nie jest ważne, w jaki sposób wyniki zostaną osiągnięte, byleby tylko w zadowalającym stopniu wyrażały osąd większości lub też wszystkich albo prawie wszystkich w zborze, byleby wszystko odbyło się uczciwie i w zgodzie z zasadami przedłożonymi w Biblii.

„Miłość braterska niechaj trwa.” Starajmy się kłaść swoje życie za braci. Nie możemy służyć bezpośrednio Panu, ale możemy służyć Mu w sposób pośredni – poprzez usługiwanie braterstwu i okazywanie im cierpliwości, sympatii i miłości.

The Watch Tower, 15 grudnia 1913, R-5368

Korzystne badanie Biblii

Od roku 325, w którym ustalono pierwsze ogólne kredo kościelne, Kredo Nicejskie, aż do reformacji, czyli przez okres 1200 lat, nie było badania Biblii, z wyjątkiem prowadzonego tu i tam w ukryciu, z obawy przed prześladowaniem. Dominowała teoria, że biskupi są biskupami apostołskimi, spadkobiercami dwunastu apostołów Baranka oraz że ich zignorowanie i powrót do nauk Nowego Testamentu byłoby herezją, *przestępstwem*.

Po owych 1200 latach bez badania Biblii nastąpiło dwieście, trzysta lat, podczas których pod przymusem biskupi zezwolili ludziom na posiadanie Biblii, ale zakazali ją samodzielnie czytać, bez interpretacji i objaśnień ze strony tych, którzy mienili się apostołskimi sukcesorami. Było to przeszkodą dla badania Biblii, ludziom zaś dano do zrozumienia, że złe pojmowanie Biblii będzie oznaczać *herezję*, a herezja oznaczałaby *wieczne męki*.

Dopiero teraz badacze Biblii zaczynają wydostawać się spod ciemnej chmury fałszywych doktryn, które przez piętnaście stuleci błędnie przedstawiały Boga i Biblię, okrywając światłość ciemnością. Dopiero teraz badanie Biblii może odbywać się w jej duchu Prawdy, bez lęku przed człowiekiem, który zastawia pułapkę. Dopiero teraz istnieje powszechna edukacja, która pozwala badać Biblię w prawdziwym sensie. Dopiero teraz mamy dostępną i taną Biblię w każdym domu. I teraz nareszcie mamy więcej czasu i możliwości na badanie biblijne. Teraz mamy też dobre światło, przy którym możemy czytać.

Ale niestety! Teraz, gdy jesteśmy gotowi i w pełni wyposażeni do badania Biblii, przeszkadzają nam i nas krępują złe nauki, które zagnieździły się i utrwaliły w pamięci. Niektóre z nich pochodzą z wyznań wiary, niektóre ze śpiewników, inne z kazań, a jeszcze inne z broszurek. W rezultacie pełno wokół nieporozumień i niespójności, które powodują, że Biblia postrzegana jest

jako zaprzeczająca sama sobie. Sprawa jest o tyle istotna, że pośród inteligentnych ludzi naszych czasów modne stało się wyśmiewanie Biblii i zaprzeczanie jej Boskiemu natchnieniu. Biblia jest sama w sobie spójna i całkowicie przeciwna naukom zawartym w kredach. Musimy być jednak w pełni świadomi owych faktów, zanim nabędziemy zupełnego zaufania do Biblii i całkowicie ją docenimy. Błogosławieństwa te stają się coraz bardziej udziałem Pańskiego ludu, szczególnie w ciągu ostatnich trzydziestu pięciu lat.

TRZY WSPANIAŁE POMOCY W BADANIU BIBLII

Wobec tych wszystkich okoliczności problem stanowi pytanie, w jaki sposób studiować Biblię tak, by wydobyć jej prawdziwe znaczenie i uniknąć błędów przeszłości. Wielu badających Biblię wierzy, że Bóg przyszedł na ratunek swemu ludowi w stosownym czasie potrzeby, zapewniając pomoce dla studentów biblijnych – sześć tomów „Wykładów Pisma Świętego”.

Tomy te nie roszczą sobie pretensji, jakoby były Boską inspiracją, przeciwnie, ukazują z Pism, że nigdy nie była zamierzona żadna inna tego typu Boża inspiracja prócz dwunastu apostołów. Wskazują wszakże, że w pełnej harmonii z Biblią można się spodziewać, że od czasu do czasu, wskutek pożądanej konieczności, Pan wzbudzi pastorów i nauczycieli dla wspierania wiernych w badaniu Pisma Świętego – nauczycieli, którzy, nie posiadając pełnego natchnienia, będą mieć w szczególny sposób przewodnictwo i błogosławieństwo ducha świętego, zapewnione wszystkim w Kościele. Wielu uważa, że Bóg użył owych „Wykładów Pisma Świętego” do przeprowadzenia takiego właśnie nauczania i duszpasterskiej pracy – prowadząc swój lud poprzez kierowanie ich do Pisma Świętego i podpowiadanie interpretacji zgodnych z Biblią od Księgi Rodzaju po Objawienie.

Następne pytanie: W jaki sposób owe pomoce do badania Biblii mogą być najlepiej wykorzystane przez Pański lud? Jest to pytanie, które według ostatnich analiz odnieść należy do indywidualnego studenta Biblii albo do zborów badaczy, które pragną z tych pomocy korzystać. Nie ma w tej sprawie żadnego Boskiego nakazu. Każdy osobiście i każdy zbor ma wolność korzystania z czegośkolwiek, co okaże się pomocne w badaniu Bożego Słowa. Jednak w każdym przypadku należy pamiętać, że żaden nauczyciel ani książka nie może zająć miejsca Biblii; ma jedynie wskazywać na nią i objaśniać ją jako Słowo Boga.

Wiele tysięcy z ludu Pana doświadczyło ogromnego błogosławieństwa z posługiwania się owymi kluczami do Biblii w swym indywidualnym, prywatnym czytaniu i badaniu. Setki zgromadzeń badaczy Biblii we wszystkich częściach świata ich używają i jak twierdzą – z wielkim pożytkiem. Polecamy je wszystkim. The Watch Tower Bible and Tract Society wydało małe książeczki z pytaniami do poszczególnych tomów tej serii i dostarcza je po bardzo niskiej cenie. Zasadniczo nie są one potrzebne do indywidualnych badań, ale są naprawdę bardzo pomocne w badaniu zborowym, ponieważ dzielą one tematy na części i stymulują umysł oraz pamięć przy szukaniu odpowiedzi. Książki stanowią pomoc w udzielaniu odpowiedzi mających poparcie Pisma Świętego. Określane są one mianem beriańskich badań biblijnych, gdyż to Biblia jest badana, a nie książeczki z pytaniami lub książki, które pomagają w udzieleniu odpowiedzi na te pytania.

Sugerowaliśmy również inny styl beriańskich badań biblijnych, w oparciu o specjalny załącznik znajdujący się w powszechnej wersji Biblii. Są to badania tematyczne, przy czym dołączono wybór rozmaitych cytatów z Pisma Świętego na dany temat. Jest to pomocna forma badania, ale w naszej ocenie nie tak dobrze przystosowana do

większości zborowych badań Biblii jak wyżej wspomniana, której uzupełnienie stanowią książeczki z pytaniami.

ZESTAWIENIE DWÓCH METOD

Niekiedy oponenci zdają się nieco lekceważyć te metody badania Biblii, twierdząc, że w ich zborach bierze się pod rozwagę określony rozdział Biblii i prowadzi się na jego temat ogólną dyskusję. Odpowiadamy, że jeśli otrzymują w ten sposób wiedzę, światło i prawdę, dowodzi to, że jest to dobra metoda. Jeśli zaś, przeciwnie – nie osiągają zadowalających rezultatów, lecz jedynie sprzeczkę i różnorodne wypowiedzi, z których żadna nie jest zbyt satysfakcjonująca, wskazywałoby to na nie za bardzo korzystny sposób dociekania.

Aby podjąć decyzję w tej sprawie, zbor badający Biblię według zwykłego podążania za treścią rozdziału powinien podjąć rywalizację ze zbozem wykorzystującym naszą najpierw opisaną metodę – beriańskiego badania Biblii. Niech oba zbory wezmą jakiś zaproponowany temat biblijny; wkrótce da się stwierdzić, że ci, którzy stosowali nasz plan badania beriańskiego, wiedzą dziesięć albo dwadzieścia razy więcej na każdy biblijny temat.

Owe „Wykłady Pisma Świętego” nie próbują podążać za żadną ludzką teorią czy kredem, lecz jedynie zestawiają razem różne wersety na dany temat i starają się znajdować harmonijne poglądy, jakie wyłaniają się z tych rozmaitych zapisów. Ta metoda się sprawdza, gdyż ci, którzy ją wypróbowali, są zadowoleni i obecnie nie myślą wypróbowywać żadnej innej metody badania Biblii, uważając, że wszystkie inne metody są w porównaniu do tej mniej wartościowe. Niemniej jednak w sprawie tej zdecydować może wyłącznie każda jednostka i każdy zbor – która forma jest dla nich najlepsza i która najlepiej służyć będzie ich własnym celom.

The Watch Tower, 1 grudnia 1913, R-5364

Nowa propozycja badań beriańskich

(...) Wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom, zaleciliśmy niektórym pielgrzymom, by przeprowadzali wzorcowe badania beriańskie w odwiedzanych miejscach. To jednak nie do końca zaspokoilo oczekiwania, gdyż pielgrzymów jest niewielu i trochę jak za czasów apostołskich, braciom żal było każdej usługi, tym bardziej, że wzbudzenie odpowiedniego entuzjazmu dla badań beriańskich wymaga co najmniej kilku spotkań.

Obecnie jednak będziemy przygotowywać ramowe lekcje na każdy miesiąc obecnego roku [1905], poczynawszy od marca. Charakteryzują się one tym, że nie zawierają nauk, ale wyłącznie pytania, odsyłając badającego do Pisma Świętego oraz publikacji Watch Tower. W ten sposób myśli mogą zostać pobudzone, a Prawda wyrażona jasniej.

Trzydzieści pytań do lekcji w marcu mogłoby wystarczyć na trzydzieści niedziel, ale mając tak wiele dobrego pokarmu, możemy odżywiać się po królewsku i rozważać po kilka pytań na jednym zebraniu. Ile, to będzie zależeć od liczby uczestników, ich umiejętności w zakresie analitycznego badania oraz biegłości prowadzącego. Dobrze byłoby wyznaczyć kilku zdolnych braci do prowadzenia na zmiany, by przekonać się, komu się to najlepiej udaje. Takie osoby znajdą się zapewne wśród wybranych starszych.

Jeśli zgromadzenie jest małe, np. złożone z siedmiu osób, dobrze byłoby przydzielić każdej z nich po jednym pytaniu na następną niedzielę. Mogliby to zrobić np. upoważnieni w głosowaniu starsi. Tydzień powinien wystarczyć na przygotowanie myśli, cytatów z Biblii, miejsc z Watch Tower i tomów, które byłyby pomocne, interesujące i pożyteczne dla wszystkich. Ponieważ wszyscy czytają Watch Tower, można by podzielić numerami – brat A. pyt. 4, siostra H. pyt. 5 itd.

W większych zgromadzeniach, powiedzmy powyżej 25 osób, pytania mogłyby być przydzielane siedmiu, ośmiu najbardziej uzdolnionym członkom zgromadzenia, by przygotowali odpowiedzi. Za każdym razem, po formalnej wypowiedzi osoby wyznaczonej, temat lub pytanie powinny zostać poddane pod ogólną dyskusję.

W ten sposób owe trzydzieści pytań, które poniżej podajemy, powinny nawet największym zgromadzeniom zapewnić wystarczająco obfity pokarm na cały miesiąc pożytecznych badań. Nasze modlitwy będą towarzyszyć tej propozycji, aby jej rezultatem była chwała i cześć dla naszego Pana oraz wzmocnienie i zwycięstwo dla Jego ludu.

Zion's Watch Tower, 1 marca 1905, R-3517 (fragment)

Interesujące listy

POWODZENIE SPOTKAŃ W SKANDYNAWII

Drogi Bracie Russell!

Pragnę przesłać Ci wyrazy naszej wdzięczności za pomocną dla nas wizytę braci J. F. Rutherforda i A. N. Piersona jako Twoich przedstawicieli wysłanych do nas ostatnio. Skorzystam też z okazji, by jak najserdeczniej podziękować za okazaną mi przez Ciebie w Londynie uprzejmość w trakcie Twojej własnej choroby* i za ostatni list.

Być może zainteresuje Cię raport dotyczący zebrania, za które uczyniłeś mnie odpowiedzialnym.

Od 13 sierpnia do 3 września brat Rutherford przeprowadził 18 świetnych spotkań w miastach Norwegii, Finlandii i Szwecji, w których uczestniczyło 25 800 dorosłych, a tysiące musiały odejść z powodu braku miejsc.

Wygłosił również 24 zachęcające wykłady do przyjaciół Prawdy w tychże miejscach, a ponadto mieliśmy dobrą konwencję w Helsingfors, w Finlandii, przy udziale około 250 przyjaciół, oraz inną, w Sztokholmie, w której uczestniczyło około 400 przyjaciół.

Jednym z dowodów zainteresowania tutaj publicznymi wykładami brata Rutherforda jest to, że w Szwecji i Norwegii sprzedano nie mniej niż 1818 tomów „Wykładów Pisma Świętego” – 672 z nich sprzedano w ciągu jednego zaledwie niedzielnego przedpołudnia w Sztokholmie, kiedy to przybyło 3300 osób, z których 700 zawróciło z powodu braku miejsc, otrzymawszy uprzednio darmową literaturę. Oprócz tego dostaliśmy tysiące adresów z prośbą o dalsze informacje na dyskutowane tematy. W samym tylko Orebro uczestniczyło w zebraniu 2200 dorosłych, z czego wielu pozostało na zewnątrz, nie mogąc zmieścić się w sali; otrzymaliśmy 586 kartek z adresami. Mimo tego, że w każdym mieście wynajmowaliśmy największą z dostępnych sal, *żadna z nich nie była wystarczająco duża*, by pomieścić owe tłumy.

Ogłaszając spotkania z bratem Rutherfordem w Szwecji i Norwegii, rozdaliśmy 217 500 kopii „Bible Students Monthly”. Wiele gazet opublikowało bardzo dobre raporty z jego wykładów, docierając do kolejnych tysięcy Szwedów. Szczerze pragniemy, abyś go znowu wysłał do Szwecji na tak długo, jak to jest tylko możliwe. Obiecujemy, że każdego wieczora zapełni największe sale w całym kraju tymi, którzy zechcą go słuchać.

Tymczasem staramy się działać najlepiej jak potrafimy, aby z łaski Pana kontynuować dobre dzieło, z którego otrzymaliśmy tak wiele błogosławieństw i które z każdym dniem staje się droższe dla naszych serc. Praca kolporterka i wszystkie inne gałęzie działalności stale się dobrze rozwijają. W ciągu najbliższych pięciu tygodni organizujemy dwadzieścia wielkich zgromadzeń w największych miastach i miasteczkach północnej Szwecji, których brat

* „Nieoczekiwanie bowiem, jak niektórzy będą pamiętać, w tym kraju [w Anglii] w roku 1913 Pastor miał poważny atak serca; podczas gdy znajdował się pod opieką dwóch londyńskich specjalistów, jego serce przestało bić na pięć sekund. Nie spodziewali się, że to przeżyje. Wydali wówczas taki werdykt, iż był to niezwykle przypadek, kiedy fizyczna powłoka niemalże wygasła, ale umysł był świeży i męski jak zawsze. Możliwe, że miał on jakieś przeczucie zbliżającego się końca.”

Bible Students in Britain, A. O. Hudson

Rutherford** nie mógł odwiedzić. Jeśli taka będzie wola Boża, ja będę mówcą.

Modlimy się, aby Pan zniwa nas prowadził i udzielał mądrości oraz siły, by czynić wszystko zgodnie z Jego wolą i ku chwale Jego imienia. Wysoko oceniamy przywilej bycia częścią Twoich modlitw w tej sprawie; nigdy nie zapominamy o Tobie w naszych prośbach przed Tronem Łaski.

Z najszczerzą chrześcijańską miłością i pozdrowieniami dla Ciebie, nasz umiłowany Pastorze i Bracie, do których przyłączają się wszyscy drodzy pomocnicy w tej usłudze,

Jak zawsze uniżony Twój współpracownik w Pańskim zniwie

Aug. Lundborg

The Watch Tower, 1 listopada 1913, R-5346

** **Joseph F. Rutherford**, ur. 1869 w rodzinie baptystycznej, wykształcony i praktykujący prawnik; do ruchu Badaczy Pisma Świętego dołączył w 1906 roku. Od 1907 zajmował się prawnymi sprawami Towarzystwa Watch Tower. Odegrał kluczową rolę przy organizacji przeprowadzki siedziby Towarzystwa do Nowego Jorku. W 1913 r. odwiedził Egipt i Palestynę oraz odbył kaznodziejską podróż po Niemczech, gdzie przemawiał łącznie do około 18 tys. słuchaczy.

<http://pastorrussell.blogspot.de/2009/09/j-f-rutherford.html>

PIERWSZY LIST A. LUNDBORGA DO REDAKCJI WT

DROGI PANIE RUSSELL: – Poniżej podpisany, były kapitan Armii Zbawienia, opuścił niedawno tę organizację w związku ze światłem, którego Bóg mu udzielił za pośrednictwem Twoich pism: „Wykładów Pisma Świętego”.

Dwukrotnie przeczytałem tom I oraz II, a niedawno otrzymałem także tom III. Przez dostarczenie tych tomów, Bóg wyraźnie pokazał mi swoją wolę odnośnie mojej osoby. Rozpoznałem Jego głos. Chwała niech będzie Jego imieniu! Zanim jeszcze poznałem Prawdę, byłem całkowicie poświęcony służbie Pańskiej i obecnie również jestem zdecydowany, by przy miłościwej pomocy Bożej nadal rozpowszechniać to wspaniałe światło, które dzięki Jego łasce miałem przywilej otrzymać. Byłbym bardzo wdzięczny, gdybyś udzielił mi rad, w jaki sposób mógłbym to zrealizować. Bez wątpienia miałbym możliwość zajęcia się jakimiś światowymi interesami, ale skoro, tak jak powiedziałem, jestem poświęcony na służbę Panu, a wierzę, że Bóg ma dla mnie pracę do wykonania, to wolałbym zużyć swoje talenty w służbie naszemu Królowi.

Mam dwadzieścia pięć lat, nie posiadam żadnego ziemskiego majątku, umiem mówić i czytać tylko po szwedzku. Jeśli miałbyś takie życzenie, z przyjemnością mógłbym wykonywać pracę kolporterską tutaj w Szwecji. Jeślibyś jednak uważał, że mógłbym być bardziej użyteczny w innych krajach, to nie miałbym żadnych obiekcji, by udać się tam, gdzie wskażesz.

Oddany Ci i wdzięczny,

AUGUST LUNDBORG, Szwecja

Zion's Watch Tower, 1 czerwca 1899, R-2482